Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 279. — ROK XXXVI.

PIĄTEK

18. PAŹDZIERNIKA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKA' NIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.035 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłk. pocztow.	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3341. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Rozpiętość i szanse rewizji konstytucji w Austrji.

Sprawa rewizji ustroju konstytucyjnego w Austrji wchodzi z dniem 17 bm. w stadjum decydujące. Parlament austrjacki otrzyma w tym dniu odpowiednie przedłożenia rządowe i przystąpi do dyskusji nad niemi... Na czem polega ta reforma proponowana przez rząd poprzedni Streeruwitza i obecny Schobera?

Jakkolwiek nie ogłoszono jeszcze dotąd projektów rządowych w całej rozciągłości, to jednak w ogólnym zarysie są już prasie znane i przez nią dyskutowane. Dotyczą następujących punktów: uprawnień prezydenta republiki i jego wyboru, — stworzenie „Izby krajów i stanów", — reorganizacji ustroju związkowego, — kontroli nad gospodarką finansową większych miast. — i ordynacji wyborczej.

Skarżono się u nas — i nie bez racji — na to, że prezydent ma zbyt małe kompetencje konstytucyjne. Znacznie mniejsze jeszcze, bo prawie tylko funkcje reprezentacyjne, miał dotąd prezydent austrjackiej republiki. **Był dosłownie tylko pisarzem;** podpisywał swoje nazwisko na tysiącach dokumentów i na tem koniec. Głosu nie miał nawet przy nominacji rządu; wybierała go bowiem „Rada Narodowa" zwyczajnem głosowaniem, tak, jak wybierała np. komisję dla sprawy mostu na Dunaju... Projekt rządowy proponuje rozszerzenie praw prezydenta o następujące kompetencje: nominacji i usuwania rządu, rozwiązywania „Rady Narodowej", ogłaszania stanu wyjątkowego i wydawania rozporządzeń z prawami ustawy. Ponadto celem „podniesienia jego autorytetu" proponuje rząd, by wybór prezydenta odbywał się w drodze plebiscytu; gdyby zaś to głosowanie nie dało wyniku, to wyboru dokonaćby miało Zgromadzenie Narodowe, rozszerzone o przedstawicieli rządów krajowych.

Drugą ważną inowacją, którą chce rząd wprowadzić, jest **projekt „Izby krajów i stanów"**... Austrja jest krajem związkowym; rozpada się na kilka „krajów" (Wiedeń, Austrja górna, Austrja dolna, Tyrol i in.). Nad utrzymaniem jedności administracyjnej w całem państwie związkowem czuwała „Rada Związkowa" (Bundesrat). Ma ona być teraz zniesiona, w jej zaś miejsce ma powstać nowe ciało i to o charakterze ustawodawczym, rodzaj „drugiej Izby", „senatu", pod nazwą „Izba krajów i stanów". Mają do niej wchodzić przedstawiciele krajów w liczbie 18 i przedstawiciele zawodów w liczbie 36. Ponadto liczba posłów do parlamentu („Nationalrat" — Rada Narodowa) ma być zmniejszona do 120.

Nie te jednak projekty wywołują złą krew opozycji socjalistycznej. Wywołują ją projekty tyczące się nowej organizacji ustroju związkowego, kontroli miast i ordynacji wyborczej.

Projektuje mianowicie rząd **odebranie miastu Wiedniowi praw „kraju związkowego"**, a więc praw drugiej instancji, które posiadał burmistrz stolicy, i praw ustawodawczych, które na terenie swego „kraju związkowego" miała rada miasta Wiednia. Równocześnie proponuje rząd wprowadzenie kontroli Najwyższej Izby Obrachunkowej nad miastami liczącemi ponad 20 tysięcy mieszkańców... Gdyby te projekty uzyskały moc prawa, to **socjalizm austrjacki straciłby tak świetny teren eksperymentalny, jak Wiedeń, a Wiedeń zrzuciłby z siebie nalot czerwieni socjalistycznej, który tylko dlatego utrzymywał się na nim, że miasto cieszyło się prawami „kraju związkowego".** Był to nonsens bez analogji w świecie. Chodzi teraz o likwidację tego głupstwa konstytucyjnego.

Równie zdecydowane są projekty w **zakresie ordynacji wyborczej.** Proponuje się przesunięcie wieku wyborczego na rok 24 życia i wprowadzenie „obowiązku wyborczego"... Socjalizm austrjacki dlatego m. in. święcił triumfy, że swoim terrorem wyborczym odstraszał od urny ludność umiarkowaną i spokojną. Projekt rządowy przewiduje „obowiązek głosowania" i kary za wstrzymanie się od głosowania poza fizyczną niemożliwością (choroba, wyjazd zagranicę).

Dodać jeszcze należy projekt **„ustawy przeciw terrorowi".** Bierze on w obronę robotników, ponieważ nie pozwala na usuwanie robotników z pracy z powodu ich politycznych przekonań. A zwraca się przeciw terrorowi socjalnej demokracji.

Wydaje się jednak, że **będzie trudno obecnej „Radzie Narodowej" przeprowadzić tak przemyślaną rewizję konstytucji.** Trzy stronnictwa rządowe rozporządzają nieznaczną tylko większością głosów, gdy do zmiany konstytucji trzeba dwu trzecich. A socjalna demokracja gotuje się do gwałtownej opozycji.

Prawdopodobnie ustąpiłaby w sprawie kompetencyj prezydenta i „Izby krajów i stanów". Ale wydaje się nie do wiary, by ustąpiła w sprawie Wiednia i ordynacji wyborczej. Tamte ustawy mogłyby wyjść także na jej korzyść, gdyby doszła do rządów. Te jednak zwracają się przeciw jej stanowi posiadania i uniemożliwiają jej kontynuowanie demagogicznej akcji na terenie stolicy i państwa.

Szanse zatem projektu rządowego jako całości są małe. Może przyjść do porozumienia z S. D. w sprawie pewnych punktów, ale nie wszystkich... Cóż wtedy, jeśli do takiego porozumienia nie przyjdzie, a rząd zechce swój projekt w całości przeprowadzić?

„Heimwehra" grozi zamachem stanu i oktrojowaniem tej nowej konstytucji! Być też może, że się na przewrót zdobędzie. W ostatnich miesiącach dała nie jeden dowód odwagi, prawie zuchwałości. Ale będzie miała do czynienia z reakcją S. D., której bynajmniej nie można lekceważyć! W tych zaś warunkach bardzo łatwo może się stać Austrja, zwłaszcza Wiedeń, polem walki domowej o niewiadomym wyniku. Obawiają się tego losu i chcą mu zapobiec polityczy umiarkowani z chrześcijańsko-społecznej partji, jak poseł Kunschak. I wysuwają myśl nawiązania bezpośrednich układów z S. D., w której także nie brak jednostek skłonnych do rozmawiania z partjami „burżoazyjnemi". Należy do nich przedewszystkiem b. kanclerz Renner. Jednak i w jednem i w drugiem stronnictwie są żywicły zdecydowane na walkę. I to właśnie sprawia wrażenie niepewności sytuacji w Austrji i wszelkich możliwości.

Jedno przecież nie ulega wątpliwości. **Sytuacja wewnętrzna Austrji zbliża się ku radykalnemu wyjaśnieniu. W najbliższych miesiącach zadecyduje się jej ustrój i jej los.**

W. Z.

Arabowie protestują strajkiem powszechnym.

Amman. 16 10. (PAT.) **Na znak protestu Arabów przeciwko nowemu rozstrzygnięciu w sprawie Ściany Płaczu w Jerozolimie, przerwano w Ammanie w dniu dzisiejszym wszelką pracę.**

Socjalistyczny burmistrz Berlina

wmieszany w aferę Sklarków.

Berlin. 16 10. (PAT.) W związku z toczącem się śledztwem przeciwko braciom Sklarkom, **szereg osobistości berlińskiego świata politycznego był oskarżony o utrzymywanie stosunków ze Sklarkami i o pomaganie im w manipulacjach.** Oskarżenie to również skierowane było przeciwko **burmistrzowi berlińskiemu Schneiderowi, który był członkiem partji socjalistycznej.** Schneider wskutek tego oskarżenia w myśl uchwały komitetu okręgowego **został wczoraj z partji wykluczony.** Partja przyjęła uchwałę powodując się nie dowodem udziału Schneidera w manipulacjach braci Sklarków, lecz faktem, że pozostawał on w stosunkach z oskarżonymi, co może wywołać podejrzenie odnośnie do jego osoby.

—o—

DYMISJI DYR. REISCHA NIE PRZYJĘTO.

Wiedeń 16. 10. (PAT). W związku z aferą Bodenkreditanstaltu podał się prezydent austrjackiego Banku Narodowego, Reisch, do dymisji, której jednak rząd nie przyjął.

Rada Nar. Austrji przystępuje do zmiany konstytucji.

Wiedeń 16. 10. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Narodowej przedsięwzięty zostanie **wybór ministrów skarbu i oświaty.** Na tęnie wniesie rząd projekt ustawy w sprawie **fuzji Bodenkreditanstaltu z Austrjackim Zakładem Kredytowym.** Wobec tego, że przedłożenia rządowe w sprawie reformy konstytucji wniesione zostaną w piątek. **pierwsze czytanie tych przedłożeń odbędzie się dopiero we wtorek.**

Według „Reichspost" reforma konstytucji składać się będzie z dwu głównych części: 1) zawierać będzie **postanowienia co do konstytucji republiki Austrjackiej,** 2) reguluje **stanowisko prawno-państwowe Wiednia.** W sprawie Wiednia przewiduje projekt rządowy **stworzenie drugiej instancji i oddzielenie sejmu wiedeńskiego od rady miejskiej Wiednia.** W tym celu ma być utworzony **osobny senat miejski.** Liczba członków rady miejskiej zredukowana zostanie do 60-ciu. Kwestja rozdziału opłat będzie osobno regulowana. **Projekt reformy wyborczej wniesiony zostanie za dwa tygodnie.**

—o—

SANACYJNY DZIENNIKARZ SKAZANY ZA OSZUSTWO.

Toruń. (Tel. wł.) Sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący b. redaktora pomorskiego wydania „Głosu Prawdy" **Rendeckiego na 3 lata i 9 miesięcy więzienia** za defraudacje i fałszowanie weksli i używanie fałszywych nazwisk. Na mocy amnestji sąd zredukował tę karę do 3 lat i 3 tygodni. Rendecki miał legitymację pułk. Sławka i jako przedstawiciel Be Be trząsł całem miastem.

ODPRAWA INSPEKTORÓW ARMJI.

Warszawa. (AW.) Marszałek Piłsudski dziś przedpołudniem **przyjął w gmachu Inspektoratu Sił Zbrojnych obecnych w Warszawie inspektorów armji** i wysłuchał ich sprawozdań.

—oo—

Warszawa. (AW.) Konsul generalny Sowietów Szachow opuścił Warszawę, udając się na wypoczynek do Sowietów. Zastępczo funkcje pełnić będzie konsul Kirow.

Za długo trwają prace nad planem Younga

Przynaglenia Brianda i Jaspara.

Paryż. 16 10. (PAT.) Jak się dowiaduje „Petit Parisien" Briand w czasie swojego pobytu z prezydentem republiki **Doummergue'm** w Brukseli rozmawiał z belgijskim prezesem Rady ministrów **Jasparem,** na temat **powolności prac komitetu, obradującego nad wprowadzeniem w życie planu Younga.** W związku z tem Jaspar wystosował do wspomnianego komitetu pismo, w którem prosi o podjęcie starań **w celu zakończenia prac do dn. 24 bm. tak, by druga konferencja haska mogła zebrać się w dniu 15 listopada b. r.**

100 MILJ. DOLARÓW KAPITAŁEM ZAKŁADOWYM BANKU MIĘDZYNARODOWEGO.

Baden-Baden. (AW). Jak się dowiadujemy, konferencja organizacyjna Międzynarodowego Banku Reparacyjnego ustaliła **kapitał zakładowy w wysokości 100 miljonów dolarów.** Obecnie toczy się dyskusja nad sposobem realizacji tego kapitału.

—ooo—

TRANSATLANTYCKI LOT „KRAJU SOWIETÓW".

Warszawa 16. 10. (Telef. wł.). Pisma angielskie donoszą z Nowego Jorku, że lotnicy sowieccy, którzy na samolocie „Kraj sowietów" wylądowali w poniedziałek wieczorem w Seattle, zamierzają wystartować z Nowego Jorku do Paryża, a następnie do **Moskwy.**

O czem piszą inni?..

„Sanacja“ prasy sanacyjnej — czyli „Nowa Era“ zamiast „Głosu Prawdy“.

Od dłuższego czasu rozchodzą się wieści, że rządowe czynniki zamierzają zreorganizować prasę własną w Warszawie. Chodzi o „Epokę“, która miała być wykładnikiem „lewicowo-demokratyczngo“ odłamu BB., w braku jednak czytelników straciła wszelkie znaczenie. I chodzi jeszcze o „Głos Prawdy“, organ „partji pułkowników“, który nie znajduje dotąd w społeczeństwie tego oddźwięku, jakiego się spodziewano. I jedno i drugie pismo pochłania duże sumy... W tej sprawie donosi warszawski korespondent „Naprzodu“:

„Z końcem b. m. pocznie wychodzić nowe pismo sanacyjne **„Nowa Era“ w miejsce** „Głosu Prawdy“, który będzie zwinięty. W decydujących sferach sanacyjnych są **tendencje do zwinięcia również „Epoki“**, czemu wszakże grupujące się dokoła tej ostatniej skrzydło sanacji stara się zapobiec. Ma być też stworzona sanacyjna agencja prasowa. Wybitną rolę w całej tej akcji prasowej odgrywać ma pułk. Wyżeł-Ścieżyński, przechodzący właśnie na emeryturę“.

„Nowy Dziennik“ natomiast uważa likwidację „Epoki“ za rzecz postanowioną, nie tylko rozważaną.

Zwraca uwagę nazwa nowego pisma: „Nowa Era“. Jest to polski przekład tytułu, pod którym wychodzi główny **masoński** organ we Francji, „l' Ere Nouvelle“.

Organ rządu chwali bluźnierczą książkę

Antykatolicką i bluźnierczą książkę **Ludwiga** p. t. „Syn Człowieczy“ powitała **„Epoka“ (!) entuzjastyczną recenzją.** Organ rządowy jest zachwycony, że Ludwig uważa Chrystusa tylko za

„prawdziwego człowieka“,

który dążył jedynie do dania ludzkości

„szczęścia czysto ludzkiego“.

„Epoka“ nazywa to wszystko „rewelacją“, co się tłómaczy tylko ignorancją recenzenta. Taki pogląd na Chrystusa przyjął i szerzył Renan, że wspomnimy tylko najbardziej znanego z antykatolickich autorów 19-go wieku.

Cóż jednak na tę recenzję powiedzą „rządowi katolicy“, w imieniu których świeżo „Dzień Polski“ proponował współpracę całego „obozu katolickiego“ z sanacją?

„Czas“ a prof. Krzyżanowski.

Także i „Czas“ zwraca uwagę na zaniedbanie kulturalnych potrzeb Krakowa przez rząd, co z takim naciskiem podniós' Rektor Marchlewski z okazji inauguracji nowego roku akademickiego. Organ konserwatywny podkreśla takie rzeczy, jak: zaniedbanie Bibljoteki Jagiellońskiej, wstrzymanie budowy kliniki ginekologicznej, zamiar przeniesienia Akademji Górniczej do Katowic, ograniczenia w ruchu kolejowym na terenie krakowskiej dyrekcji i in. A swoje żale kończy „Czas“ tym znamiennym wnioskiem:

„Wyjście, jak sądzimy, z tego może być tylko jedno: oto, że powołane czynniki krakowskie, a mamy tu na myśli władze administracyjne i autonomiczne, Radę miejską **i posłów krakowskich** bez różnicy stronnictw, wystąpią z energicznem poparciem potrzeb miasta. Mówi się o osobnym funduszu inwestycyjnym: jeśli istotnie dojdzie on do skutku, to ów fatalny miljon na Bibljotekę Jagiellońską znaleźć się w nim musi. Starać się również trzeba i o ruszenie z miejsca postulatów komunikacyjnych. Jednakże — powtarzamy — walczyć o swe potrzeby musi przedewszystkiem sam Kraków i nie poddawać się rezygnacji. Kraków jest miastem zbliżającem się mimo wszelkich trudności do ćwierć miljona mieszkańców, a więc dwa razy większem od tak popieranych Katowic, przebył różne czasy i różne koleje i dziś więc nie zginie, jeśli potrafi dbać o swe interesa“.

Nie wiemy, czy pos. Krzyżanowski będzie wdzięczny swojemu organowi za to przypomnienie, że on, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, równocześnie wpływowy bardzo poseł BB., wymieniany ostatnio nawet jako kandydat na urząd premjera — nic absolutnie nie zrobił dla uzyskania od rządu potrzebnych na cele kulturalne Krakowa pieniędzy. W każdym jednak razie opinja Krakowa przekonuje się teraz, jak posłowie BB. pamiętają o swoich obowiązkach względem miasta, które ich wybrało, i oczywiście o obowiązkach w stosunku do kulturalnych potrzeb nie już Krakowa, ale całej Polski. Taka bowiem Biblioteka Jagiellońska jest skarbem polskiego narodu, a nie tylko Krakowa!

Jeszcze „wierzą“.

Katowicka „Polonia“ wskazuje na niekonsekwencje, których się dopuszcza prasa konserwatywna, zwłaszcza „Dzień Polski“... Oto ubolewał ostatnio „Dzień Polski“, że nic się rządowi nie udaje, że „etatyści“ dalej nim kierują, że ulega masonom, skutkiem czego duchowieństwo nie może go poprzeć. Więc co? Więc — oświadcza „Dzień Polski“ — niech się teraz odezwie p. marsz. Piłsudski!

„Polonia“ dodaje:

„Słowem, krytyka pomajowych rządów przez konserwatystów sanacyjnych jest surowa, bezwzględna i wszechstronna. A wniosek, który z niej wyciągają, jest: **wiara w program p. Piłsudskiego.**

Możeby tak odsunęli zasłonę z tej świętości w Sais, jaką stanowi ukrywany przed całym światem program p. Piłsudskiego. Trzy i pół roku jego rządów upływa. **Według czynów go sądźcie.** Czyny są najlepszą ilustracją każdego programu, chociażby najskrupulatniej ukrywanego. Potomkowie dumnych hetmanów, kanclerzy i wojewodów jedną stracili cnotę: odwagę i dumę. Dlatego krytykują rządy poprzednie, a wyznają głośno wiarę w Piłsudskiego“.

Ostry sąd, a jednak czy nie słuszny?

Z odwiedzin u św. Benedykta

Monte Cassino, w październiku 1929.

Dzięki łaskawemu zrządzeniu Opatrzności mogłem odbyć pielgrzymkę do grobu Patrjarchy wielkiej Benedyktynów zakonnej rodziny i wraz ze swojemi uczuciami hołdu, w roku 1400-letniego jubileuszu tej macierzy wszystkich monasterów benedyktyńskich, zanieść także od polskich synów i córek św. Benedykta pozdrowienie jego świętym na Monte Cassino szczątkom, jako członek podkrakowskiego w Mogile Cystersów konwentu.

Oto garść wrażeń z tej pielgrzymki.

W ciągu półtoragodzinnej jazdy wygodną szeroką szosą, która z miasteczka Cassino i od stacji kolejowej tejże nazwy wspaniałemi serpentynami okalając wyniosłą górę, wiedzie do samego opactwa, było dość czasu na odświeżenie wspomnień historycznych. Więc pamięć przywiodła z przeszłości ów rok 529, w którym Benedykt, uciekając od prześladowców, ze swojego Subiaco przybył na górę obok Cassino. W okolicy panował jeszcze po części kult pogański, a na szczycie góry wznosiła się świątynia Apollina w pośrodku gaju, poświęconego Wenerze. Benedykt zburzył posągi bożków, wyrąbał „święty“ gaj, świątynię zaś na kościół zamieniwszy, obok niego zbudował klasztor, kładąc w ten sposób fundamenty pod prawdziwe „seminarjum“ uczonych, biskupów, papieży, Świętych, jakiem się okazał Mons Cassinus w ciągu wieków. Oderwany od ziemi, w cichem i świętem obcowaniu z Bogiem, Benedykt jako opat jeszcze przez 14 lat kierował zakonną bracią, i napisał swoją Regułę, w której się tak cudownie streszcza mądrość chrześcijańska.

I góra ta święta stała się ogniskiem, z którego na świat promieniowała cnota, nauka, kultura. Książęta, królowie i cesarzowie przybywali na to miejsce i czcili je głęboko. Tu kształcili się artyści i uczeni, stąd niezliczone szeregi głosicieli wiary wychodziły na cały świat ówczesny. Tu dziki Totila pochylił swój dumny kark przed świętym mężem, tu normański Guiskard, postrach wszystkich, potulnie ofiary zanosił. Z tego źródła czerpał wciąż na nowo moc i siłę do olbrzymich swoich zapasów z Henrykiem IV papież Grzegorz VII. A także wielki Tomasz z Akwinu stąd miał rozpocząć swój lot w krainę ducha, a tylko zamieszki wojenne sprawiły, że po pięciu latach pobytu z tej twierdzy Bożej przeniósł się do Neapolu.

Liczne gwałtowne burze uderzały w ciągu tych 14 wieków w tę fundację św. Benedykta. Trzy razy opactwo było w gruzach pod ciosami hord barbarzyńców: w r. 581 zburzyli je Longobardowie, w r. 884 Saraceni, a w r. 1046 Normanowie. Po trzykroć straszliwe trzęsienie ziemi obróciły wszystko w perzynę, ostatnio w r. 1349. A jednak za każdym razem Monte Cassino jakby fenix odrodzony dźwigał się znowu z popiołów. Od r. 1860 opactwo jest zniesione i zaliczone do rzędu pomników narodowych, a tylko straż nad nim oddano mnichom św. Benedykta. Obecnie mieszka tu około 20 ojców z odpowiednią liczbą braci laików, i pod ich kierownictwem pozostaje seminarjum duchowne, tudzież kolegjum dla młodzieży szlacheckiej z 150 wychowankami.

Przed samym kościołem opactwa pyszni się wspaniały centralny dziedziniec arkadowy, mając po prawej i lewej stronie jeszcze dwa mniejsze dziedzińce boczne, oddzielone od niego dwoma szeregami pilastrów. W pośrodku głównego dziedzińca mieści się cysterna z kołowrotem, łańcuchem i wiadrami miedzianemi do czerpania z głębokiej studni, wykutej w litej skale, kryształowo czystej źródlanej wody, o którą w Italji niezawsze tak łatwo.

Nieco dalej za cysterną, przed schodami wiodącemi do świątyni, przychodnia witają posągi św. Benedykta i świętej jego siostry Scholastyki. Po dziedzińcu przechadzają się poważnie dwa oswojone kruki, jakby świadome faktu, że jeden z ich rodzaju 1400 lat temu św. Patrjarsze tak bardzo dochowywał wierności, ale też nie gardząc okruchami chleba, o które się dopraszają od gości skrzecząc i żebrząc...

Po wygodnych schodach zbliżamy się do wspaniałej bazyliki, wzniesionej według planów Tasangi w stylu Odrodzenia, i w r. 1727 konsekrowanej przez Benedykta XIII.

Przed samem wejściem długie otwarte arkady pilastrowe tworzą prześliczną loggia del paradiso z zachwycającym widokiem na rozłożystą dolinę rzeki Liris, która ciągnie się u stóp świętej góry i budzi tęsknotę, ukazując w dali szereg zamków i pałaców. Przez skromną ale poważną bramę główną wchodzimy do wnętrza świątyni, przypominając sobie, że drzwi tego portalu w r. 1066 były odlane z bronzu w — Carogrodzie.

Trzynawowe wnętrze bazyliki z filarami w pięciu rzędach, z szeregiem kaplic i kopułą uderza bogactwem marmuru florenckiego i złocenia, nie zostawiając jednak wrażenia przeładowania. Nawy boczne od głównej oddzielone są pilastrami, które skombinowane są z kolumnami, i dźwigają lekko prowadzone łuki. Dolne części cokołów u filarów aż do gzymsu głównego są wyłożone mozaiką w płyty, nad któremi ku górze idzie rozrzutne niemal bogactwo dekoracji stjukowej i złotej. Może jeszcze większe jest bogactwo dekoracji filarów, na których unosi się kopuła, rozpostarta wysoko nad głównym ołtarzem, kryjącym w sobie relikwje św. Benedykta i św. Scholastyki. Na prawo od głównego ołtarza mieści się obszerna zakrystja, wyposażona z nadzwyczajnym przepychem. Już samo wejście do niej zachwyca prześliczną robotą mozaikową w florenckiej *pietra dura*. W cudownie rzeźbionych szafach z drzewa orzechowego mieszczą się bezcenne paramenta i sprzęty liturgiczne. Taki sam przepych widać na organach i bogato rzeźbionych stalach za ołtarzem głównym. Olbrzymi pulpit chórowy sam dla siebie jest arcydziełem sztuki. Prawdziwy to Dom Boży, pałac zbudowany dla Króla nad królami: żadnego kąta nie pominięto, żeby go nie przyozdobić, a jednak nie czuć nigdzie przeładowania, i wszystko tchnie spokojem i umiarem, nawet najmniejszy świecznik ma swoją linję, i swój styl.

Dzisiejszego jednak Benedyktyna głównie ciągnie ku sobie krypta na Monte Cassino, bo tam beurońscy artyści w czarnym habicie w żmudnym wysiłku kilku dziesiątków lat świętemu Ojcu Benedyktowi wznieśli wspaniały pomnik czci i miłości. Cały kościół dolny z kaplicami, tudzież zamieszkałą niegdyś przez świętego Zakonodawcę *toretta* ozdobili oni przecudnemi freskami i mozaikami, rzeźbami i postaciami podług projektów zmarłego niedawno mnicha beurońskiego Dezyderjusza Lenz'a, w stylu przypominającym wzory starochrześcijańskie, egipskie i asyryjskie. Właściwa krypta św. Benedykta przedstawia się jakby jakaś misterna szkatułka na klejnoty, i stanowi jedyną w swoim rodzaju kolekcję mozaikowych tarcz z herbami wszystkich opactw całego zakonu benedyktyńskiego. Tarcze te, rozmieszczone w łukach arkadowych, w dyskretnem oświetleniu lamp elektrycznych błyszczą i mienią się wspaniałą gamą barw.

Cudne obrazy pełne ciepłego uczucia i głębokiej pobożności wyczarowała ręka artysty na ścianach krypty, stwarzając sceny z życia i błogiej działalności świętego Założyciela zakonu. Po tych obrazach idą sceny z życia mnichów, stanowiąc jakby ilustrowaną Regułę św. Ojca Benedykta i przedstawiając synów jego przy pracy na roli, przy zajęciach artystycznych i naukowych, przy zajęciach misjonarskich, jako kaznodziejów i nauczycieli. Widać w tych scenach jakby na dłoni cały ogrom zasług mnichów benedyktyńskich na polu ich dzieła misyjnego. Było to oczywiście posłannictwo nawskróś kulturalne, bez ognia i miecza, a natomiast posługujące się rydlem i pługiem; była to praca nad uprawą ziemi, i nad uprawą serc, byli to „kulturtregerzy“ w najszczytniejszem znaczeniu. Kiedy Rzymianie już byli za słabi, żeby wytrzymać napór dzikich hord barbarzyńskich i uratować swoją kulturę, która była skazana na zagładę, wówczas za murami cichych cel tych mnichów znalazły schronienie pierwiastki tej kultury, zasady i prawidła jej ducha. W monasterach benedyktyńskich nigdy nie zamilkły głosy starożytnej poezji, bo pracowite dłonie benedykytńskie utrwaliły jej zabytki na zwojach pergaminowych. I szły potem te zabytki do wszystkich narodów, gdy synowie św. Benedykta nieśli „Dobrą Wieść“ w najdalsze zakątki ówczesnego świata. Kto wśród cichej zadumy stoi przed temi obrazami, ten wobec takich wzorów jakże małym się czuje, a zarazem jakże podniesionym na duchu, w błogiej świadomości, że takimi byli ci, których on czci jako ojców swoich!

Pielgrzym winien postarać się, żeby na niego podziałał cały zespół tych obrazów, a wówczas odczuje on dziwny czar i urok ich form pobożnych, delikatnych i niepokalanych. Tu w półmroku krypty artyści wyobrazili symbolicznie powstawanie i rozwój benedyktyńskiego dzieła na padole płaczu, tam zaś, w bazylice górnej, skąpanej w jasnem świetle dziennem i w blasku promiennej sztuki, uzmysłowili oni zbliżanie się do kresu, hen w złocistych podwojach niebieskiej sali godowej. Ale jeden i drugi kościół na Monte Cassino, ów dolny i ten górny, jest ilustracją hasła benedyktyńskiego: *Ut in omnibus glorificetur Deus* (oby Bóg był we wszystkiem pochwalony).

Tymczasem zapadła noc, ta jedyna południowa noc. Na znak, że czas ukończyć rekreację, odzywa się też i dzwonek klasztorny. Więc też i ci Ojcowie, którzy się zabawiali z jednym z obłaskawionych kruków, drażniąc go cokolwiek i podkarmiając w nagrodę, usuwają się do swoich cel, unosząc w sercu cichą radość, że będą mogli popracować jeszcze i uświęcić resztę dnia zakonnego.

Nad ranem miałem szczęście być na śpiewanej Mszy św. konwentalnej. W Italji niełatwo spotkać służbę Bożą, o którejby wolno było powiedzieć, że się odprawia w sposób odpowiadający naszym uczuciom, czyli w sposób godny według naszych pojęć; to też zarówno w Neapolu i w Sycylji widziałem takie rzeczy, które pod tym względem trzeba zaliczyć do t. zw. „*mirabilia*“, i rzadko tylko słyszałem śpiewy, któremibym się mógł zbudować, a bardzo rzadko słyszałem modlitwy chórowe, któreby nie były wywołały na moje usta pewnego uśmiechu. Tem wiekszego doznałem zadowolenia, gdym stwierdził, że na Monte Cassino liturgja w dobrych spoczywa rękach, i „opus Dei“ sprawowane jest w sposób zaiste wspaniały.

I to przeświadczenie i przeżycie należało do najlepszych podczas tych odwiedzin u św. Benedykta.

O. Grzegorz Receli, Cysters z Mogiły.

Polska wykazuje silny wzrost liczby małżeństw.

Najwięcej ludzi rodzi się w Japonji i Chile.

Międzynarodowy Kongres Eugeniczny, obradujący w Rzymie w początkach bieżącego miesiąca, zajmował się żywo kwestją ślubów i urodzin. Poszczególni referenci zgromadzili dane o 26 narodach, opierając się na szczególnej statystyce. Pod względem liczebności zawieranych małżeństw zaobserwować można stałe wzrastanie. Tak np. W Wielkiej Brytanji na każdy tysiąc mieszkańców przypadało w 1913 r. — 15.7, a w 1928 — 15.3 małżeństw; w Austrji — 14.0 w 1913 i 14.8 w 1928; w Japonji — 16.8 w 1913 i 15.9 w 1928 r. Największe różnice wykazują: Finlandja, Szwecja i **Polska, której cyfry odnośne wynosiły w 1925 16.2 i 19.6 w 1928.** Wzrost liczby małżeństw zaznacza się w Belgji — 16.1 w 1915 i 18.1 w 1928; to samo prawie w Hiszpanji i w Rumunji. Nawet Francja zdradza pewną poprawę w tym kierunku — 15.1 w 1913 i 16.5 w 1928.

O ile liczba zawieranych małżeństw ma tendencję wzrastania, o tyle liczba urodzin wszędzie spada. Jedynemi wyjątkami z pośród zbadanych pod tym względem 26 państw są: Chile i Japonja, w których liczba narodzin wykazuje stałą wciąż tendencję wzrastania. W pozostałych 24 krajach różnice polegają jedynie na większej czy mniejszej szybkości spadku. I tak: we Francji zaznacza się od kilku lat pewnego rodzaju stabilizacja — 18 narodzin na każde 1.000 mieszkańców: Anglja spadła poniżej tej granicy, Niemcy zbliżają się do niej. Największy spadek wykazuja Włochy — 31.7 w 1913 na 26.0 w 1928 r.

Członkowie Kongresu Eugenicznego w dyskusji nad temi zagadnieniami, wyrazili nadzieję, że zjawisko to jest przejściowe i że dzięki postępom eugeniki, znajdującej coraz większe zrozumienie wśród szerokich warstw społeczeństwa, różnice te nie będą tak rażące.

Kandydat na „biskupa“ hodurowego zasuspendowany,

„Głos Prawdy“ donosi, że ks. Hodur zawiesił w czynnościach „duchownych“ ks. Piechocińskiego, „proboszcza“ w Warszawie i ogłosił pismo, zabraniające wszystkim duchownym „kościoła narodowego“ utrzymywanie jakichkolwiek z nim stosunków pod groźbą wydale-

nia z gminy wyznaniowej. Zarządzenie to spowodowane zostało stanowiskiem ks. Piechocińskiego, jakie zajął on wobec swych przełożonych władz kościelnych.

Na ostatniem mianowicie walnem zgromadzeniu warszawskiej parafji — pisze „Głos Prawdy“ — uchwalono znieść wszystkie dotychczasowe formy, przypominające kościół rzymsko-katolicki, jak szaty liturgiczne i t. p. i wprowadzić zasady ewangeliczne i polsko-narodową liturgję w starosłowiańskiej formie św. Cyryla i Metodego, jakich używają kościoły narodowe w Czechosłowacji i Jugosławji. Biskup Hodur nie zgodził się na uchwałę walnego zgromadzenia parafji warszawskiej, a ks. Piechociński wbrew zakazom wprowadził na terenie swej parafji nowe formy. W odpowiedzi na to biskup Hodur zasuspendował ks. Piechocińskiego“.

Dodać należy, że ks. Piechociński odgrywał w sekcie wielką rolę. Był kandydatem na „biskupa“ przez pewien czas. Nie zgodzili się jednak na to inni „księża“ z ks. Faronem na czele. Wówczas to ks. Faron oskarżył ks. Piechocińskiego o „ateizm“, faktem było tylko to, że ks. Piechociński nawiązał stosunki z — „wolnomyślicielami“... Będą mieli hodurowcy teraz trudności z likwidacją Piechocińskiego, który cieszył się dużemi wpływami w kołach antykatolickich. M. in. do jego przyjaciół i współpracowników należał p. Hulka Laskowski, tłómacz książki bluźnierczej Ludwiga „Syn Człowieczy“ i współpracownik rządowej „Epoki“.

Swięto Illyrji i Francji.

UROCZYSTOŚCI W LUBLANIE.

Dnia 14 października 1809 roku został podpisany w Schoenbrunnie przez imperatora Francji, Napoleona, traktat, zakładający **„państwo Illyrji“**, rozciągające się na terytorjum dzisiejszej Chorwacji, Slawonji i Dalmacji.

Onegdaj święcono właśnie w Lublanie 120 rocznicę tego wielkiego aktu, utworzonego wszechwładną wolą legendarnego „genjusza wojny“, który oderwał od imperjum austrjackiego Marji Teresy połać kraju i oddał ją Słoweńcom. Państwo Illyrji było to coś w tym rodzaju co Księstwo Warszawskie, powstałe naówczas na naszych ziemiach. Wchodziło jako autonomiczna prowincja w skład francuskiego cesarstwa i rządzone było przez gubernatora marszałka Marmonta w duchu narodowym słoweńskim.

Jednym z najgorętszych apostołów idei narodowej słoweńskiej i związku południowych Słowian był **ksiądz Vodnik,** poeta zmartwychwstałej Illyrji. „Ilirija oživlena“ — wołał w uniesieniu patrjotycznem ks. Vodnik, zapatrzony w glorję Napoleona, wybawcy uciśnionych narodów.

Podczas onegdajszego święta w Lublanie, które miało za zadanie uczcić braterstwo francusko-słoweńskie z okazji rocznicy stworzenia wolnych Prowincji Illyryjskich — odsłonięto pomnik z marmuru, na którym pod wizerunkiem Napoleona jest fragment z „Ody do Napoleona“ poety Vodnika:

„Napoleon powiedział: — Illyrjo wstań!
I duch Napoleona natchnął Słoweńców“.

Pod tem mieści się epitafjum napisane przez poetę słoweńskiego, O. Zupancica, zaczynające się od słów:

„Pod tym kamieniem złożyliśmy twe zwłoki,
Żołnierzu nieznany z napoleońskiej armji —
Ty, który spocząłeś wśród nas,
Idący na wielką batalję
Za sławę twojego cesarza —
Umarłeś na polu chwały
Za naszą wolność!

A pod tem jeszcze naród Słoweńców umieścił te słowa francuskie:

„Nie wiemy gdzieś się urodził
Lecz wiemy żeś zginął za nas
Aby nasz naród z ciemności wstał...“

Tak uczciła Jugosławja braterstwo swoje z Francją, towarzyszką i wspomożycielką uciśnionych narodów.

Na ziemiach Rzplitej

Przemycali poborowych do Niemiec.

Wojskowe władze śledcze D. O. K. VIII. przy współpracy policji w Toruniu, wykryły i zlikwidowały rozgałęzioną organizację, **zajmującą się zwalnianiem poborowych ze służby wojskowej, odraczaniem ćwiczeń rezerwistom, wyrabianiem paszportów zagranicznych, oraz przemycaniem osób cywilnych przez granice do Niemiec.**

Dotychczas aresztowano głównego winowajcę afery, starszego sierżanta Pow. Kom. Uzupełnień w Toruniu, **Józefa Trantaua,** oraz pomocników jego: E. **Lüdtke'go, ex-oficera niemieckiego A. Schmidta** i właściciela biura pośrednictwa, **Bauera, którzy za wysokie łapówki uwolnili kilkunastu poborowych Niemców.** Ponadto aresztowano niejakiego Reinholda, za przemycanie samochodem do Niemiec obywateli polskich narodowości niemieckiej. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi toruńska prokuratorja cywilna i wojskowa.

Skazanie szpiegów bolszewickich.

Sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę Wacława Kaznowskiego vel Dowigałły, Andrzeja Kołysko i Bronisława Sajkowskiego, **oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz sowietów.** Podsądni w okresie od 1927 r. do 18 stycznia 1928 r. zbierali i dostarczali naczelnikowi G. P. U. w Mińsku, wiadomości dotyczące składu personalnego oficerów KOP-u w Wilejce, policji państwowej, oraz Przysposobienia Wojskowego.

Sąd uznał Wacława Kaznowskiego winnym zbierania i dostarczania agentom państwa ościennego wiadomości — związanych z wojskową obroną państwa i **skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia, zaś Andrzeja Kołyskę na 5 lat domu poprawczego.** Trzeciego oskarżonego uwolniono z powodu braku dowodów.

KIEPURA W WARSZAWIE.

Tenor Jan Kiepura przybędzie do Warszawy, gdzie trzykrotnie wystąpi w Operze. Pierwszy występ śpiewaka odbędzie się 31 bm. w partji Cavaradossi'ego w „Tosce“ a następne: 3 listopada w „Cyganerji“ i 6 listopada w „Rigoletto“.

WYKRYCIE MORDERCY Z PRZED 10-CIU LAT.

Podczas robót we wsi Naszkuńce pow. wileńsko-trockiego, natrafiono w piwnicy niejakiego Iwanowskiego na szkielet, obok którego znaleziono pas żołnierski, guziki i t. p. Nasunęło to podejrzenie, że pogrzebano tam w zagadkowy sposób żołnierza. Wojskowe śledztwo w tej sprawie ustaliło, że w r. 1919, podczas odwrotu wojsk polskich, mieszkaniec tej wsi Iwanowski napadł podstępnie na żołnierza rekwirującego siano, a zamordowawszy go, zakopał w piwnicy. Zbrodniarza aresztowano.

Z całego świata.

Chłosta w armji węgierskiej.

Nowo mianowany minister honwedów Gömbös przedłożył parlamentowi węgierskiemu projekt ustawy karnej w wojsku, która przewiduje karę chłosty. Kara ta ma być zastosowana w czasie wojny i ma zastąpić karę śmierci. Projekt ministra honwedów wywołał żywe poruszenie w kołach parlamentarnych węgierskich. Ogólnie przypuszczają, iż zastosowanie chłosty wzmoże dyscyplinę wśród żołnierzy i może być uważane za złagodzenie kar w sądach polowych w czasie wojny.

P. Curie-Skłodowska w N. Jorku.

Dnia 15 b. m. przybyła do Nowego Jorku p. Curie-Skłodowska. Na powitanie znakomitej uczonej wystąpiły dziewczynki Polki w strojach narodowych które przybyłej ofiarowały kwiaty. Przez cały czas pobytu swego w Stanach p. Curie będzie gościem p. Mallona, a tylko w trzech ostatnich dniach b. m. będzie w Białym Domu, gościem prezydenta Hoovera i jego małżonki. W programie znakomitej uczonej jest wizyta u Forda w Detroit, w związku z uroczystością jubileuszu Edisona i towarzystwa General Electric, wreszcie w uniwersytecie św. Wawrzyńca, gdzie uczona otrzyma od swych przyjaciół amerykańskich dar w postaci grama radjum. P. Skłodowska-Curie odpłynie do Europy 7 listopada.

Grób Stresemanna nawiedzają tłumy.

Jak z Berlina donoszą, miejsce ostatniego spoczynku ministra Stresemanna stało się dla Niemców wprost miejscem pielgrzymek. Podczas gdy w ciągu ostatnich dni widziano na grobie wielkiego polityka codziennie po 50 tysięcy osób, w ubiegłą niedzielę odwiedziło jego grób z górą 100 tysięcy osób, rekrutujących się z wszelkich warstw społecznych. Około południa napływ publiczności był tak znaczny, że władze cmentarne musiały zawezwać pomocy policji, celem regulowania ruchu na cmentarzu.

WYLEW NEWY POD LENINGRADEM.

Wskutek silnego zachodniego wiatru Newa pod Leningradem wystąpiła z brzegów, zalewając Pałac admiralicji i Pałac zimowy. Komunikacja tramwajowa została przerwana Przerwano również pracę w fabrykach.

Ostatni malarz Pielgrzymstwa Polskiego.

(Refleksje po pogrzebie J. Malczewskiego).

Słońce naprzemian uśmiechało się i gasło, poranek łzawił się drobnym deszczem a potem znów rozjaśniał zapłakane niebo — kiedy wynieśli z domu żałoby, jego zwłoki śmiertelne, jego doczesne szczątki.

Była mowa. Chwalono go. Ale on już o tem nic nie wiedział, rozciągnięty w trumnie, czekający kresu ziemskiej wędrówki — Skałki. Poprowadzono jego zwłoki we wspaniałym kondukcie do bazyliki franciszkańskiej, którą umiłował za jej mroczny chłód i cudowne witraże.

Chyliły się sztandary, śpiew perlisty wzbijał się ponad strop kościelny, świece gorzały, tłumy ludzi czekały na Franciszkańskiej na Grodzkiej, na Dominikańskiej, lampy świeciły na ulicach — kiedy trumna słuchała ostatniej Mszy św. przy której obecny był ciałem.

Przez chwilę spoczęły na katafalku naprzeciw witrażu Boga Ojca owe szczątki śmiertelne, symbolem pokory okryte owinięte w brunatny habit tercjarzy Św. Franciszka.

Dzień mienił się naprzemian słońcem i deszczem, z pogodnego stawał się ponury, a ze smętnego znów stawał się jasny. Zwłoki powieziono na Skałkę.

Była mowa. Chwalono go. Skałka pęczniała tłumem, jak w czas odpustu. A kiedy wreszcie położono go obok grobu Wyspiańskiego, z którym tak silnie związało go umiłowanie Polski — ucieszyło się serce olbrzyma, że znajdzie spokój w grobach zasłużonych.

Nie było takiego pogrzebu dawno. Ostatni taki był pogrzeb Słowackiego. — Gromady młodzieży szkolnej, które wzięły udział w pogrzebie poczuły jednak, że umarł ktoś wielki, albowiem dano im wolne od nauki.

Może nie powiedziano tego: — umarł ostatni z rodu Wyspiańskich, ostatni Mohikanin Polski cierpiącej, Polski tęskniącej, Polski pielgrzymującej. Był to ostatni w Polsce malarz Pielgrzymstwa Polskiego, malarz, którego zawód był kapłaństwem.

Obecnie zostali tylko malarze. **maf.**

Zagłada Paryża możliwa w ciągu godziny.

Przed kilku tygodniami odbyły się nad Paryżem nocne **manewry lotnicze,** o wyniku których zachowywano jak najściślejsze milczenie. Dopiero jeden z ostatnich numerów pisma „Oeuvre“ donosi, że rezultat tych ćwiczeń jest przygnębiający. **Okazało się bowiem, że obrona Paryża przed atakiem powietrznym nie powiodła się; stolicy nie zdołano nawet częściowo zasłonić przed napadem stu samolotów, ciskających fikcyjne bomby.** Aeroplany biorące udział w ćwiczeniach, zajęły stanowisko nad Paryżem, na wysokości 5 tysięcy metrów, nie dostrzeżone nawet przez obrońców. Jeden z wojskowych rzeczoznawców oświadczył z tej racji co następuje: „Jeżeli tylko tysiąc samolotów, każdy z tonną bomb gazowych znajdzie się nad Paryżem, mogą one pokryć miasto chmurą gazu, wysoką na 20 metrów. Operacja taka wymaga zaledwo godziny, a po upływie tego czasu w Paryżu nie zostanie ani jedna żywa istota“.

Zawody o najwyższy drapacz chmur.

W pismach amerykańskich czytało się niedawno, że Nowy Jork zamierza wznieść drapacz chmur, mający swemi rozmiarami pogrążyć w cień wszystkie na świecie istniejące budowle. Zaledwo rozeszła się ta wiadomość, a już w Chicago, rywalizującem oddawna z Nowym Jorkiem, poruszono wszystkie sprężyny, by nie pozwolić tamtemu miastu na uzyskanie rekordu wysokości. Natychmiast ogłoszono, że w Chicago postanowiono zbudować drapacz chmur, który będzie naprawdę „największym z największych“. **Gmach ten o 75 piętrach, będzie wysoki na 312 metrów, a więc przewyższy wieżę Eiffla,** największą dotąd budowlę, o kilka metrów. W olbrzymim budynku znajdzie pomieszczenie wielka firma bankowa, pozatem dworzec kolejowy, garaż dla 1.000 samochodów, hotel, szereg hal sportowych i gimnastycznych, oraz niezliczone mnóstwo lokali biurowych.

Jak zapewniają, koszta budowy tego kolosa, będą stosunkowo nie wielkie, bo wyniosą około 100 miljonów marek niemieckich.

WYROSTEK Z ŁUKU ZASTRZELIŁ LWA.

Według doniesień z Johannesburga, 12-letni pasterz w pobliżu Lorenzo (Południ. Afryka), zastrzelił z łuku lwa. Przebieg tego polowania był następujący: Z gęstwiny wypadł lew i rzucił się na osła pasącego się z całem stadem bydła. Chłopak złożył się na ten widok z łuku i ugodził strzałą lwa w brzuch. Raniony lew począł się rzucać, a wskutek jego ruchów strzała zagłębiała się w ciało coraz bardziej. Odważny chłopak przybliżył się tymczasem do rannej bestji i trafił ją drugą strzałą w oko. Ten cios był śmiertelny; lew padł natychmiast martwy na ziemię.

Świat kobiecy.

Teorja Kaden-Bandrowskiego o „zmowie mężczyzn“.

P. Kaden-Bandrowski objeżdża Polskę wygłaszając odczyty, w których „odkrywa“ światu swą nową teorję z dziedziny etyki i socjologji o „zmowie mężczyzn“ przeciw kobietom, co on jako człowiek prawy, szanujący drugą połowę rodzaju ludzkiego, demaskuje, a kobietom podaje środki przeciwdziałania. Uczynił to 11 października w Tarnowie w odczycie pt. „Walka o nowoczesną kobietę“ (odczyt powtórzył następnego dnia w Krakowie — Red.).

Dlaczego: „walka“? — Bo krytyka literacka zwalcza jego powieści, gdzie są już bohaterkami „nowoczesne kobiety“, a więc nie te jego ciocie, które się sznurowały do tego stopnia, że je można było piędzią objąć w pasie, nie te, które na głowie nosiły snop włosienia końskiego, ale ta, która pod trzyletnią nieobecność męża w domu, gdyż wyjechał na wojnę, nie mogła dochować mu wierności; bo co to zresztą jest „wierność małżeńska“? — wszak ona „żyje“ i „potrzebuje“ męża; — mimo jednak „tak zwanego“ wiarołomstwa nie przestała męża „kochać“. — Drugą bohaterką jest robotnica w kopalni węgla, która „dla otrzymania pracy“ musiała „ulegać“ różnym sztygarom i nadzorcom, ale pokochała dopiero jakiegoś równego sobie robotnika, któremu zwierza się ze swej przeszłości, gdyż jako „robotnica musiała przeżyć niejedno“.

Oto są „nowoczesne“ kobiety p. Kaden-Bandrowskiego.

Dlaczego autor takie bohaterki wybrał? — Bo już od wieków istnieje „zmowa mężczyzn“ przeciw wolności kobiety. Kobietę uwielbia się, ceni, schlebia się jej, dopóki nie zostanie żoną. Potem wmawia się w nią z powagą króla i „władcy świata“, że ona jest „kapłanką ogniska domowego“, a jako godła kapłaństwa oddaje jej mąż, „władca świata“, miotłę, ścierkę, warzechę i pieluszkę. Żona jako kapłanka „musi“ strzec ogniska domowego, musi być „wierną“ i przywiązaną do ogniska, gdy mąż, jako „władca świata“ może o takiej drobnostce nie pamiętać. — Na tem polega „zmowa mężczyzn“. P. Kaden-Bandrowski dowodził w odczycie, że wszystkie „religje“ uświęciły ten zwyczaj, poezja, powieść, dramat nimbem artyzmu uwieńczyły tę zasadę, a cały ród męski z tem się solidaryzuje i uznaje to jako zasadę granitową, niewzruszalną. — Dopiero pierwszy Prevost stworzył nam bohaterkę Magnon, która, mając iść do klasztoru, porzuciwszy pięknego młodzieńca, porzuciła swój plan ascetycznego życia i wyszła za niego; ponieważ on jednak „nie miał pieniędzy“, więc „bawiąc się“ z innymi zarabiała na swoje utrzymanie, nie przestając kochać męża. — Ten sposób życia uznała „cała Francja“ za coś całkiem naturalnego, nic zdrożnego w tem się nie dopatrując.

P. Kaden-Bandrowski wstąpił w jego ślady i uznaje, że co wolno mężczyźnie, to wolno i kobiecie i nikt jej za to nie powinien dawać miana „prostytutki“, boć do tego zmusza ją jakaś „naturalna“ konieczność.

Taki sens miał odczyt p. Kadena. Wnioskować z tego można, że p. K. B. jest zwolennikiem „naturalizmu“. Przedstawicieli tego kierunku mieliśmy już dość w literaturze. Uważa snać p. K. B., że „instynkt płciowy“ jest silniejszy ponad wszelkie reguły etyczne i paragrafy prawne, „wiarołomstwo“ więc jest tylko zaspokojeniem instynktu, na co nikt nie znajdzie środka i szkoda, że jakikolwiek kościół, lub prawo świeckie, podlegające tej samej „zmowie mężczyzn“, siłą się na ujarzmienie kobiety, gdyż to nic nie pomoże. Wobec tego nie nazywajmy tego „prostytucją“, co się dzieje z „przyrodzonej“ konieczności, tylko uznawajmy to za zaspokojenie naturalnej potrzeby, jak jedzenie, lub spanie. Czyli pozwólmy na zupełną rozwiązłość, nie szukajmy nawet na to środka w rozwodach. Bo p. K. B. zastrzegł się, że o rozwodach mówić nie będzie i rzeczywiście nie mówił, boć na podstawie omawiania ulubionych bohaterek już wnioskować można, że autor propaguje jak najdalej posuniętą tolerancję w małżeństwie. Możnaby na podstawie jego odczytu wnioskować, że jak wolno komukolwiek ze stadła małżeńskiego zjeść śniadanie, obiad, czy kolację u kogoś obcego, czy też w restauracji, a nie w domu, tak samo można zaspokoić instynkt płciowy gdziekolwiek i z kimkolwiek, jeżeli się tak przypadkiem złożyło.

Gdyby p. Kaden-Bandrowski był „naturalistą“ z obserwacji zwierząt, to mógłby się łacno przekonać, że u zwierząt niema prostytucji, a nawet u wielu zwierząt jest aż do bohaterstwa posunięta wierność małżeńska tak ze strony samców, jak i samic, więc prostytucji u ludzi nie można uważać za zaspokojenie instynktu, tylko za — zwyrodniałość!

To zaś, co p. Kaden nazywa „zmową mężczyzn“ jest już od dawna nazywane „podwójną moralnością“. I wszystkie odłamy chrześcijaństwa, jak i mozaizm potępiają zarówno mężczyzn, jak i kobiety za cudzołóstwo (może tylko mahometanizm tego nie robił, dopuszczając do wielożeństwa), a każde prawo świeckie zarówno karze mężczyznę, jak i kobietę za cudzołóstwo, lub dla spokoju wprowadza rozwody.

Jeżeli się ma drogą literatury pięknej uszlachetnić życie małżeńskie, toż powinno się z kretesem potępiać i karać w powieściach wiarołomnych mężów i wyuzdanych „młodzieniaszków“ aż do lat 80 za zwyrodniałe nadużywanie pociągu płciowego i stawianie kobiety w położenie bez wyjścia. Jeśli opinja publiczna potępia kobietę za lekkość obyczajów, niechże potępia i mężczyznę, tak, jak potępia Kościół i prawo. I niema co tu mówić o „zmowie mężczyzn“, bo żaden mężczyzna, szanujący swój honor, nie zdradzi żony, mimo najponętniejszej pokusy; chyba, że nie ma honoru. A wstyd to jest dla mężczyzn, dla których „honor“ jest równoznaczny z przysięgą Boską, aby ich kobiety poszanowaniem przysięgi i honoru prześcigały.

Wielu uczestników odczytu p. K. B. uważało, że właściwym jego celem była propaganda własnych powieści, a nie tyle owa zawiła teorja „zmowy mężczyzn“, ani „walka o nowoczesną kobietę“. — Istotnie tak było. Lecz teorjami swojemi i takiemi „nowoczesnemi kobietami“, jakie nam autor przedstawił, pogrzebał się w opinji tarnowian.

Z przytoczonych bowiem „nowoczesnych kobiet“ jako bohaterek wojujących ze „zmową mężczyzn“, podobać się może jedynie ta, która uprawiając romans miłosny ze sławnym, na świeczniku stojącym oficerem, nie dała się namówić do dzieciobójstwa dla zapobieżenia skandalowi publicznemu i dla spokoju kochanka. — To bowiem jest zgodne z „naturalizmem“, zgodne z prawem i każdą religją. — Bo i wśród zweirząt niema dzieciobójstwa, ani spędzania płodu, ustawa to karze, a każda religja potępia, choćby dziecko było poczęte wśród najgorszych grzechów obyczajowych.

Jeżeli więc Szanowny Autor pragnie poczytności, niech się nie bawi w karnistykę wykraczającą poza ramy prawa, etyki i natury, ale, respektując je, niech chłosta niemoralność tych mężczyzn, którzy są istotnie w „zmowie“ przeciw czci i stałości kobiety, którzy ją sprowadzają na złe drogi, a sami potem na nią rzucają kamieniem potępienia.

Jako nowoczesne zaś kobiety niech wyszuka owe skromne, a ciche działaczki społeczne, które poza „ścierką, miotłą, warzechą i pieluszką“ umieją jeszcze pracować wraz z mężami własnymi w pracy obywatelskiej, społecznej, narodowej i państwowo-twórczej, które mogą mężczyznom za wzór służyć. — Bo już, chwała Bogu, mamy dość nowoczesnych kobiet, równych Grażynom, Aldonom i Lillom Wenedom, nie potrzeba ich szukać wśród robotnic górniczych.

Tarnów, 13 października 1929.

Prof. Walerjan Wróblewski.

Gazeta w ręku dziecka.

Wyobraźnia w poszukiwaniu sensacji. — Nie każda gazeta może docierać do rąk dziecka. — Nie pomoże ukrywanie „kurjerków“ ani wycinanie nieodpowiednich wiadomości.

Wiadomą jest ogólnie rzeczą, jaką rolę dla wyobraźni dziecka odgrywają schwytane dorywczo świstki sensacyjnych gazet, awanturniczych powieści, fantastycznych opisów przygód i podróży. Jakaś wojna czy rewolucja, wyprawa do bieguna, katastrofa łodzi podwodnej, czy też sensacyjne zbrodnie, występki i upadki, procesy sądowe i t. p. skupiają maksimum zainteresowania młodego umysłu porywanego chęcią dowiedzenia się rzeczy nieznanych a efektownych, jaskrawych dla jego wyobraźni. Ten instynktowny pęd myśli i uczuć dziecka wymaga opieki ze strony rodziców w nie mniejszym stopniu, jak opieki nad pierwszemi krokami dziecka, gdy uczy się ono chodzić. Bardzo trafnie zwraca na ten szczegół uwagę w dwutygodniku „Wiek szkolny“ p. Wł. Kopczewski podkreślając zwłaszcza niebezpieczeństwo dopuszczania do rąk dzieci — gazet karmiących je niezdrową sensają.

„Właściwie najwygodniej, zaznacza, byłoby wykląć gazetę z życia dziecka. Ale byłoby to zarazem stłumieniem w niem potężnego prądu nowych zainteresowań. Kto wie, czy wobec notorycznej gwałtowności i zadzierzystości młodzieży z ludu, spokojne opanowanie młodzieży inteligentnej nie jest wynikiem zużytkowania u tej ostatniej instynktu walki w przeobrażonej formie do innych celów.

I dlatego sądzę, że nie po najłatwiejszej drodze trzeba iść. Gdy dziecko zapragnie gazety, jako zwierciadła życia, nie można mu jej odmówić. W wykształceniu przyszłego obywatela nie może jej braknąć, ale między dzieckiem a gazetą muszą stać rodzice. **Nie każda gazeta może docierać do rąk dziecka** (zawsze mam na myśli dziecko starsze), ale prócz tego musi dziecko uczyć się w niej **czytać tylko to, co warto.** Tu pole do interwencji rodziców. Nie w tej formie: „to przeczytaj“, ale w umiejętnem udostępnieniu tematów trudnych, w zainteresowaniu odpowiedniemi sprawami. Trzeba z dzieckiem mówić i czytać, trzeba budzić zaciekawienie dla zdrowej sensacji. Gdy to się uda, niezdrowa sensacja trudny będzie miała dostęp.

W czasach, kiedy niezdrowa sensacja panoszy się wszędzie (a panoszy się, bo jest właśnie poszukiwanym „towarem“ na rynku), sprawa ochrony przed nią młodych dusz staje się zagadnieniem ważnem. Nie pomagało dawniej chowanie „kurjerka“, czy wycinanie zeń wiadomości „nieodpowiednich“ (wobec dzisiejszych jakże niewinnych!), nie pomoże i dziś ukrywanie gazet. Głód wiadomości jest zbyt silny, by nie zwalczył przeszkód. Trzeba więc zaspokoić ten głód, ucząc czytać we właściwy sposób gazety i dobierając z nich odpowiedniejsze, komentując je przytem, ale przedewszystkiem, dając dziecku własną, dla niego wydaną „gazetę“. W każdym bądź razie, jakąkolwiek się drogę wybierze, koło zagadnienia „gazety w ręku dziecka“ nie można przechodzić obojętnie.

W Indjach nie będzie już małoletnich wdów.

Parlament indyjski uchwalił ustawę o podwyższeniu wieku zawierających związek małżeński. Zgodnie z nową ustawą zabronione jest zawieranie małżeństw przed czternastym rokiem życia, a przed rokiem szesnastym wymaga zezwolenia władz.

Renesans wachlarza.

Oddawna już zarzucony „przeżytek — wachlarz — wraca triumfalnie w użycie, podlegając najrozmaitszym inowacjom Ostatnio impulsem do nowych zmian było zetknięcie się z Hiszpanją podczas wystaw w Sewilli i Barcelonie, gdzie Andaluzyjki budziły zachwyt wachlarzami o barwnych motywach kwiatowych. Obecnie moda zaleca do powiewnych sukien w kwiaty, takiesame motywy kwiatowe, na wachlarzu, albo z tegosamego muślinu, gazy lub żorżety.

Kapelusze.

Aksamit, który jest faworytem sezonu, jeśli idzie o suknie, kostjumy, okrycia dzienne i wieczorowe — nie zdołał wyrugować filcu jako najmodniejszego materjału kapeluszy. Modele jesienne i zimowe o barwach czarnej lub brunatnej, względnie złocisto-płowej odznaczają się przybraniem skromnem i rondkiem odchylonem, niewielkiem z bogatą natomiast linją wygięć i załamań.

Pantofelki.

Największem powodzeniem cieszą się obecnie pantofelki odmien. koloru od toalety. Już w ub. sezonie czarne jedwabne pantofelki, które można było włożyć przy każdej sukni. Obecnie prócz czarnych wchodzą w użycie modele różnokolorowe, często zdobione złoconą skórką.

Najnowsze wydawnictwa kobiece.

NR. 39 „BLUSZCZU“ przynosi następujące artykuły: „Liga kobiet słowiańskich“ Z. Zaleska, „Nowe wychowanie“ Z. Iwaszkiewiczowa, „O Bernadecie“ M. H. Szpyrkówna, „Od Mazowsza do Podhala“ M. Dobrowolska, „Polki górą“ J. Krawczyńska, „Nasze uczelnie artystyczne“ H. Z., „Reorganizujmy nasze ogniska domowe“, „Hiacynty“ St. Schönfeld, „Dieta w chorobach przewodu pokarmowego“ M. Morzkowska. Przepisy gospodarskie, „Kapelusze na sezon jesienny“.

W dziale literackim mamy „Jeziora“ K. Hakowiczówny, powieść H. Naglerowej i „Głos krwi“ Hichensa, „Nasza Mównica“ (głosy czytelniczek) porusza sprawy: jarskiego odżywiania, głosów męskich w sprawach kobiecych, szczęścia w małżeństwie, starości, oszczędności, zaczepiania na ulicy i palenia papierosów.

ŚWIAT KOBIECY, Nr. 22 dwutygodnika „Świat Kobiecy“ rozpoczyna świetny pod każdym względem artykuł Jana Parandowskiego o „Szaleńcach Bożych“ Zofji Kossak Szczuckiej. Następnie Włodzimierz Lewik: Wierzyński. Jan Wiktor: Z notatnika; Prof. A. M. Low: Jaką będzie miłość przyszłych pokoleń. W części literackiej poezje Maryli Wolskiej i Idy Wieniewskiej. kilka zajmujących lekkich utworów, nowela i powieść. zaś część praktyczna nieprześcigniona jak zwykle pod względem doboru tematów, rysunków i modeli.

Z krakowskich sal koncertowych

Wieczór poematów tanecznych Krysi Lewandowskiej i Erwina Kazimierza Handa.

Idąc na sobotni wieczór poematów tanecznych, przywoływałem pamięci mojej te głębokie myśli, które na temat tańca wypowiedział Ryszard Wagner w studjum estetycznem o Dziele sztuki przyszłości. Byłem ciekaw, czy wrażenia moje potwierdzą pierwszą czy też drugą apostrofę dyssonansowego zakończenia rozdziału o tańcu, któremu Wagner wiele wprawdzie przypisywał możności, ale jedynie w ramach dramatu muzycznego, po za nim zaś skazując taniec do roli nader niskiej. Istotnie, przeniesiony z perspektywy teatru na estradę koncertową, staje się taniec zjawiskiem bardzo trudnem do klasyfikacji i wartościowania estetycznego. Ulegając czynnikom nieistotnym, lub nierozumiejąc dokładnie programu ideowego, na którego podstawie dokonują się ewolucje taneczne, moglibyśmy łatwo dojść do tych krańcowych poglądów na taniec, któremi Wagner rozstaje się z przedmiotem swoich rozmyślań: o wspaniała sztuko taneczna! o, haniebna sztuko tańca!

Nic zaś łatwiejszego jak popaść w taką krańcowość, kiedy realizację idei tańca przeprowadza obok siebie małe dziecko i dorosły człowiek. Oboje są wprawdzie powołani przez naturę do tańczenia, ale jakże odmienne refleksje w widzu wywołują ich rytmiczne ruchy i mimika. O ile jedno może nas bawić, nastrajać najmilej, wprawiać w zdumienie, drugie łatwo może sprowadzić grymas niezadowolenia lub potępienie. Trudno być w takich warunkach naprawdę sprawiedliwym. Instynkt może nam pomódz w niemałej mierze. Otóż na widok ewolucyj tanecznych malutkiej Krysi Lewandowskiej odnosi się wrażenie, że tę cacaną istotkę predestynowała natura do tańczenia, do wypowiedzenia się artystycznego w formach tanecznych i mimicznych. Widziałem dużo dziewczynek przepadających za tańcem i komponujących zgrabne sceny choreograficzne. Gdyby wszystkim im pozwolono zostać baletnicami, to pewnie co trzecia kobieta byłaby Karsawiną lub Pawłową, gdyż sztuka, w której materjałem artystycznym jest „istotny, cielesny człowiek“, ta najbardziej rzeczywista ze sztuk, najbardziej fizyczna, jest dla człowieka może najdostępniejsza, najłatwiejsza do opanowania. Ale Krysia Lewandowska jest zjawiskiem zgoła wyjątkowem i zatamownie jej pędu do tańca w imię chociażby najszanowniejszych teoryj pedagogicznych, byłoby rodzajem gwałtu zadanego jej naturze. Czyż bowiem nie lepiej, że ta dziecinka tańczy sobie i ludziom, z taką widoczną dla niej przyjemnością, niż żeby miała tylko płakać, że jej nie pozwalają tańczyć i zamiast tego każą się kształcić na farmaceutkę. Tych kilka numerów, które widziałem sobotniego wieczoru w interpretacji Krysi Lewandowskiej, napełniło mnie najszczerszym podziwem dla małej tancerki, której technika baletowa, wygimnastykowanie i środki mimiki wraz z całym arsenałem kokieterji i naturalnego wdzięku, zdobywają widza, zarówno najmłodszego, jak i starego, bezapelacyjnie. Jeżeli Krysia Lewandowska będzie w dojrzalszym wieku znakomitą artystką tańca, to właśnie dlatego, że już teraz, we wczesnem dzieciństwie zdobyła wszystko to, co do tego celu bezpośrednio prowadzi.

P. Erwin Kazimierz Hand natomiast oddał się sztuce swojej dopiero po maturze. Był więc już podatnym do przyjęcia haseł ekspresjonizmu, które na sztandarze swoim wypisał taniec nowoczesny, szczególnie w Niemczech. Elementy baletu klasycznego stanęły w tańcu tego rodzaju na dalszym planie po za środkami plastyki rytmicznej, której estetyka wymaga niekiedy tak samo komentarzy, jak malarstwo współczesnej doby. Zdaje mi się, że w wartościach tego rodzaju tańca przyszłoby się nam łatwiej zorjentować, gdyby koncepcje choreograficzne, z któremi wystąpił przed widownią p. Hand, były realizowane przez zespół tancerzy, choćby przez trzech lub dwóch. W równoległości bowiem ruchów rytmicznych i efetków akrobatycznych, o tego rodzaju założeniu estetycznem, co tańce p. Handa, tkwi znacznie większa możność przekonania widza o ich słuszności artystycznej, niż kiedy taniec taki jest ewolucją solistyczną.

Towarzyszący na fortepianie tańcom Krysi Lewandowskiej dyr. Bolesław Wallek-Walewski i tańcom p. Handa p. Bobby Eisinger, wywiązali się chlubnie ze swojego zadania. **Z. J.**

Sport.

WARSZAWSCY MISTRZE SZERMIERKI.

W szermierczych rozgrywkach o mistrzostwo Warszawy por. Laskowski odniósł zwycięstwo w spotkaniach na szpady, a mistrzem w szabli został Pappee. Nagrodę za najlepszy wynik w obu broniach uzyskał por. Laskowski. Walki na florety nie wchodziły w skład tegorocznego programu.

Co słychać w Krakowie?

Zamknięcie dokształcającej szkoły handl. męskiej.

Kuratorjum szkolne w Krakowie zamknęło z dniem 1 października br. dokształcającą szkołę handlową męską w Dz. XXII (Podgórze) **z powodu małej liczby uczniów, którzy się do tej szkoły zapisali.** Fakt ten uszczupla w wysokim stopniu stan posiadania Dzielnicy XXII (Podgórza), która pomimo przyłączenia do Krakowa winna posiadać w dalszym ciągu te wszystkie placówki oświatowe, które urzymywała jeszcze w czasach swej samoistności. Do tych należą między innymi cztery szkoły dokształcające, a to: 2 zawodowe męskie, 1 żeńska i 1 męska handlowa. Do tej pory szkoły te rozwijały się normalnie. Ostatnio wskutek nieświadomości tamt. kupiectwa jedną szkołę zamknięto. Winę ponoszą niewątpliwie ci kupcy, którzy ze względów czysto egoistycznych bądź nieuświadomienia nie posyłają swych uczniów do szkoły.

Migistrat jako władza administracji ogólnej I. instancji, która wykonuje przepisy ustawy przemysłowej o przymusie szkolnym do szkół dokształcających, wzywa tą drogą wszystkich kupców, właścicieli sklepów handlowych i spożywczych w Podgórzu, aby we własnym interesie zechcieli zgłosić swych uczniów do Magistratu (Wydział IV. Of. II. p. drzwi Nr. 18) w terminie do 8-miu dni.

Niezależnie od tego Magistrat ze swej strony przeprowadzi w najbliższych dniach ścisłe dochodzenia celem ustalenia liczby uczniów obowiązanych do uczęszczania do szkoły. Winnych kupców pociągnie Magistrat do surowej odpowiedzialności karnej w myśl obowiązujących przepisów. **W razie uzyskania odpowiedniej liczby uczniów szkoła będzie z powrotem otwarta.**

—o0o—

Pożegnanie zasłużonego kapłana.

Otrzymaliśmy następujący opis pożegnania wielce zasłużonego proboszcza podmiejskiej parafji prądnickiej:

W niedzielę 13 października b. r. parafja prądnicka żegnała się z zasłużonym bardzo swoim proboszczem, ks. **kanonikiem Józefem Mazurkiem**, odchodzącym stąd na nowy ważny posterunek. Przez cały dzień wdzięczne tłumy wiernych oddawały hołd niezmordowanemu w wysiłkach umiłowanemu wielce duszpasterzowi. który przez siedem lat z prawdziwie ojcowskiem staraniem oddawał się ciężkiej pracy. Wieczorem w sali ochronki miejscowej żegnało go ściślejsze grono znajomych. Wśród serdecznego i szczerego nastroju upłynęło zebranym szybko kilka godzin, w ciągu których starano się wzajemnie wypowiedzieć uczucia. nasuwające się w związku z rozłąką pierwszego proboszcza prądnickiego z Jego parafjanami. Piękne przemówienie nacechowane prawdziwą serdecznością i uczuciem obywatelskiem wygłosili szambelan papieski profesor inżynier **Artur Romanowski**, radca dyrekcji kol. inżynier **Andrzej Grabczak** i wybitni miejscowi obywatele. Odpowiedział im do głębi wzruszony duszpasterz z wyrażeniem podzięki i uznania za ich oraz wszystkich gorliwych parafjan trudy poniesione przy budowie młodej parafji. Ostatni zwrócił się do odchodzącego proboszcza i zebranych **dr. Tomasik.** Dokładnie i wyczerpująco przypomniał trudne i przykre bardzo często chwile z czasów budowy kościoła prądnickiego i układania się stosunków między pierwszym proboszczem a parafjanami, — kiedyto niejednokrotnie stawano przed znakiem zapytania co do losu kościoła i parafji. Uwydatnił rzeczowo ogrom zasług wielkiego kapłana względem miejscowego społeczeństwa i podziękował mu za wysiłki. rzadko spotykaną, nadzwyczajną gorliwość i ofiarność dla dobra społeczeństwa. którego szereg pokoleń z uznaniem wysokiem i wdzięcznością wspominać będzie jako twórcę niezmordowanego prądnickiej parafji.

Życzeniem powodzenia w pracy na nowym posterunku pożegnano ostatecznie ukochanego duszpasterza.

Włamanie do zakrystji.

W nocy z 14 na 15 b. m. niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostali się przez odsunięcie zasuwy do kościoła w Brzozowej pow. Tarnów, poczem weszli do zakrystji i skradli **trzy kielichy srebrne pozłacane, z tych dwa gładkie, a jeden rzeźbiony, jedną monstrancję ze srebrną podstawą i złotemi ozdobami, jedną puszkę srebrną pozłacaną, jedną srebrną ampułkę, trzy srebrne pozłacane patyny i jedną patynę mosiężną.** Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 3700 zł. Sprawcy pozostawili przed kościołem żelazną sztabę, którą posługiwali się przy otwarciu drzwi do kościoła. Dochodzenia w toku.

—o—

Kraków, 17-go października 1929.

Czwartek 17: św. Wiktora, św. Małgorzaty.
Piątek 18: św. Łukasza.
Piątek 18: Wschód słońca o godz. 6.03. zachód słońca o godz. 16.47.

—o—

PRZYPOMNIENIE DLA NAUCZYCIELSTWA. W związku z wykrytemi ostatnio aferami egzaminacyjnemi w szkolnictwie średniem kuratorja szkolne wydały przypomnienie do ciała pedagogicznego o istniejącym zakazie udzielania przez nauczycieli poza szkołą lekcyj prywatnych uczniom szkół, co może kolidować z ich obowiązkami służbowemi.

NA TARG przy ul. Zabłocie spędzono ogółem 136 koni. Płacono za konie pojazdowe od 400 do 700 zł., za konie pociągowe lekkie 280 do 350 zł., za konie rzeźne 90 do 170 zł.

PRZYCIŚNIĘTY PRZEZ PAROWÓZ DO PŁOTU. Wczoraj popołudniu zdarzył się opodal fabryki kabli w Podgórzu fatalny wypadek potrącenia przez maszynę. Parowóz kolejowy jadąc obok płotu na polach fabryki kabli przycisnął tak silnie do desek przetokowego Józefa Klimka, że doznał on zgruchotania miednicy oraz ogólnych ciężkich obrażeń. Po opatrzeniu nieszczęśliwego przez lekarza Pogotowia ratunkowego, karetka przewiozła go w beznadziejnym stanie do szpitala chirurgicznego.

STRASZNE SKUTKI BÓJKI O PIENIĄDZE. Do Krakowa przywieziono pociągiem z Leńcz Józefa Krzeszowskiego robotnika, który został przez swego kolegę pochwycony w pół i zgięty w kabłąk, wskutek czego doznał złamania kręgosłupa i porażenia nóg. Wypadek zdarzył się podczas bójki o pieniądze. Nieszczęśliwego przewiozła karetka Pogotowia również w stanie beznadziejnym do szpitala.

WÓZKIEM RĘCZNYM PRZYWIEZIONO NA POLICJĘ PIJAKA. Funkcjonarjusz policji przywiózł na wózku ręcznym do V Komisarjatu osobnika nieprzytomnego w stanie zupełnego opilstwa, którego następnie karetką Pogotowia przewieziono do szpitala Św. Łazarza. Osobnikiem tym był Jan Rajczak, lat 33, kapelusznik, zamieszkały przy ul. Orawskiej 72.

WŁAMANIE. Raczyński Michał, budowniczy, zam. przy ul. Moniuszki 30, zgłosił w policji, że dnia 15 bm. między godz. 9 a 10 dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania. skąd skradł dwa ubrania, oraz bieliznę, łącznej wartości 1400 zł. Dochodzenia w toku.

UWAŻAĆ NA ROWERY. Andrzejowi Zabiegajowi, woźnemu Uniw. Jag., zamieszkałemu w Modlnicy Wielkiej, pow. Kraków, skradziono z westibulu **Uniwersytetu rower.** — W IV Komisarjacie policji przy ul. Grodzkiej zdeponowano rower marki „Waffenrad“, znaleziony na ul. Mogilskiej.

ARESZTOWANO Środę Piotra, lat 20, za kradzież roweru wartości 380 zł. na szkodę Ignacego Gregorskiego; Pasterczyka Fryderyka, lat 18, za kradzież zastawy stołowej, oraz Nauer Genowefę, lat 20, krawcową, za kradzież papierośnicy i poduszki na szkodę Alfreda Słowika.

CZYJA WŁASNOŚĆ? Na dworcu osobowym złożono znaleziony na dworcu kosz z garderobą damską i pewną kwotą oraz książeczką służby domowej na nazwisko Julji Niezgoda.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZAMIAST WIEŃCA na trumnę ś. p. Antoniego Wójcika składa dyr. Henryk Pachoński 20 zł. na kolonję wakacyjną pomocnic handlowych.

Z POWODU ŚMIERCI ś. p. Antoniego Wójcika składa ks. senator Ludwik Kasprzyk na Tow. Kolonji wakacyjnej „Radość Dziecka“ kwotę 20 zł.

ZAMIAST WIEŃCA na trumnę ś. p. Antoniego Wójcika składa Juljan Kwieciński 20 zł. na Towarzystwo Kolonji wakacyjnej „Radość Dziecka“.

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (oddział krakowski), odbędzie posiedzenie w czwartek 17-go bm. w sali wykładowej kliniki dermatologicznej U. J. (Szpital św. Łazarza). Na porządku dziennym: Pokazy chorych z oddziału chrób skórnych i wenerycznych Szpitala św. Łazarza i z klinik dermatologicznych U. J. Początek o godz. 18 min. 15.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO odbędzie się dziś we czwartek o godz. 6 wieczorem, w sali Seminarjum filozof.

ZEBRANIE CZWARTKOWE ZWIĄZKU CH. SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w czwartek dnia 17 b. m. o godz. 5 po południu, w sali przy ul. Potockiego L. 11.

ODCZYT DRA JANA SZTAUDYNGERA na temat „Niektóre wstydliwe rzeczy w naszem życiu w oświetleniu pacyfisty!“. odbędzie się w piątek 18 b. m. w sali 66 Coll. Novi, o godz. 7-mej wieczorem. Wstęp 50 gr. Po odczycie **dyskusja.**

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Niezłomna żona“.
Piątek: „Niezłomna żona“.
Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

„GONG“.

Czwartek: „Podniebnym szlakiem“.
Piątek: „Podniebnym szlakiem“.
Sobota: „Podniebnym szlakiem“.
Niedziela: „Podniebnym szlakiem“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Djablica z Trypolisu“.
BAGATELA: „Grzechy ojców“ (Emil Jannings).
SZTUKA: „Asfalt“.
UCIECHA: „Miłosny szept nocy“.
NOWOŚCI: „Grzechy ojców“ (Emil Jannings).
WARSZAWA: „Śmiertelna krzywda“.
CORSO: „Przygody Brygadjera Gerarda“.

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę wznowienie najlepszej z komedyj Szekspira „Wiele hałasu o nic“, w przekładzie St. Koźmiana, w układzie scenicznym T. Trzcińskiego. W niedzielę po południu, w związku z uroczystością Kazimierza Pułaskiego, dany będzie fragment Mickiewiczowskich „Konfederatów Barskich“, poczem powtórzona będzie przemiła komedja Fredry „Przyjaciele“.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY „GONG“ RAJSKA 12. W niedzielę 20 b. m. odegrana zostanie najpiękniejsza z dotychczasowych bajek p. t. „Baba Jaga“ w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami. Początek przedstawienia o godz. 11.30 przed południem. Przedsprzedaż biletów w handlu p. Rudnicki linja A—B.

—o—

NEKROLOGJA.

Ś. P. ANTONI WÓJCIK.

Zmarł w Krakowie w d. 14 b. m. ś. p. Antoni Wójcik, przedstawiciel zdrowego, katolickiego nawkroś, odłamu mieszczaństwa w naszem mieście. Gorliwą, rzetelną i niezmordowaną pracowitością od dziecka doszedł do samodzielnego warsztatu pracy. W życiu społecznem brał udział jako wierny i wytrwały zwolennik programu Ch. D., przy którym wytrwał w dobie najgorętszej nawet, ostatnich wyborów. Cechowała go trzeźwość poglądów, bezinteresowność w pracy społecznej, gotowość do ofiar, gdy w grze były dobro Kościoła lub narodu. Chrześcijanin prawdziwy znosił ciężkie cierpienia ostatnich dni życia z budującą rezygnacją. Zostawia po sobie pamięć nawskroś szlachetnej duszy, doskonałego katolika i Polaka, i przemysłowca, który zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw grożących polsko-katolickiemu mieszczaństwu w Krakowie. R. i. p.

Spotkania czwartkowe.

I.

Jesień...

W zamyśleniu i z odcieniem melancholji przechadzam się po pustych alejach plant krakowskich, przechadzam się wokół krakowskiej, plantowej sadzawki, gdzie już nie bije fontanna i nie kręci się to jej nieznośne kręcidełko, rozpryskujące srebrne krople wody, podobne raczej do miotły rozczochranej, niż do spadających z błękitu i słońca warkoczy... Artystyczny Kraków i miłośnicy jego piękna nie mogą jakoś zdobyć się w tym najpiękniejszym zakątku plant na marmurową, czy bodaj kamienną, ale piękną, ale rzeźbioną oprawę wodotrysku. Kręci się tu to obskurne żelazne kręcidełko, podparte cienką nóżką zardzewiałej wodociągowej rury — i ot! cały urok ogrodowej fontanny.

Ale jesień nie zależy od dobrego czy złego gustu ojców, miłośników i stróżów Krakowa i — jest piękną bez ich opieki. Złote i czerwone liście lecą sobie i lecą... pod nogami szeleszczą... Chciałoby się tu teraz napisać coś wierszem, coś bardzo smutnego... Szukam więc w tece sonetu czy oktawy... Wrogowie moi tak lubią moją „Legendę“, więc nie mogę odmówić im przyjemności — i z tej właśnie „Legendy“, z tej mojej ukochanej „Legendy“ przytoczę fragment:

I znowu jesień, znowu niebo sine
I krwawe drzewa, pełne oszołomień,
Znowu mi smutku śpiewają godzinę...
Więc, muzo, z wichrem na śpiewy się pomień.
A ja tymczasem płaszczem się owinę
Bajrońskich myśli i rozpalę płomień
Serca... i wskrzeszę gesty poetyczne...
Boże! daj życie piękne — — choć tragiczne!...

Otóż to — życie tragiczne jest piękne!

Zadumany nad świeżą jeszcze mogiłą Jacka Malczewskiego, widzę, że on miał ten tragizm, ale jedynie twórczy, wewnętrzny — tragizm wielkich myśli. I mimo, że brak mu było pięknego tragizmu życia, a raczej, że o nim nie wiemy — postać jego na tle epoki minionej i na tle dnia dzisiejszego była piękną. Ale w porównaniu z Wyspiańskim — urok zewnętrzny postaci Malczewskiego posiada zupełnie inne barwy, niż tamta postać owiana pięknem tragizmu życia i tak szybko zbliżającej się śmierci, pięknem tragizmu zewnętrznego. Ten właśnie tragizm zewnętrzny Wyspiańskiego, ten, że tak powiem, tragizm widomy — był obok czaru jego sztuki tajemnicą i siłą sugerującą społeczeństwo i porywającą je za genjuszem poety Wawelu.

Tragizm jest błogosławieństwem artystów — i nie tylko artystów...

Kiedy przed dwoma laty Kraków sprowadzał na Wawel śmiertelne szczątki Słowackiego, mówiło się i pisało wiele o jego nieszczęściu i tragiźmie. Wiemy doskonale, że nieszczęściem twórcy „Króla-Ducha“ była jego nieuleczalna choroba piersiowa, i wiemy też, że tragizm jego leżał w tem, iż on — miłujący aż do szaleństwa mistycyzmu ojczyznę swoją — tułać się musiał zdala od niej, po obcych lądach i morzach i wreszcie w obcej ziemi złożył kości swoje „w straż nieoddane kolumnowym czołom“. Ale nie dość jeszcze dziś zdajemy sobie sprawę, że największy tragizm Słowackiego tkwił w walce, jaką tam na obczyźnie wypowiedzieli mu jego rodacy! Prawdą jest, że wybrańcy bogów umierają młodo — więc Juljusza Słowackiego, podobnie zresztą jak Szopena i Grottgera, bogowie nieśmiertelni bardzo umiłowali, a wiecznie młody duch jego za grobem dopiero ziścił zwycięstwo swoje.

Kraków lubi bardzo pompatyczne uroczystości i obchody, lubi także wielkie, wspaniałe pogrzeby. Pamiętamy jeszcze to, że majestatycznymi były pogrzeby Mickiewicza i Wyspiańskiego — a majestatycznymi były dlatego, że stały się one nie tylko manifestacją hołdu dla nieśmiertelnego twórcy „Dziadów“ i nie tylko manifestacją żalu po przedwczesnej śmierci twórcy „Wesela“, ale przedewszystkiem dla tego, że nasz niewolny wówczas, nasz tragiczny i tragicznie piękny naród chciał i musiał zdobyć się przy prochach wieszczów swoich na potężny, międzydzielnicowy protest, „krzyk pokolenia“! Tego protestu i tego „krzyku pokolenia“ nie było jednak już na pogrzebie Słowackiego — nie było go też i na pogrzebie Jacka Malczewskiego. Pogrzeb największego malarza-wizjonera współczesnego był tylko — niestety! — pogrzebem. A kiedy już wspominamy uroczystość złożenia prochów Słowackiego na Wawelu, to ten, wspaniały co prawda pochód przypominał raczej — o ironjo! — strzeżony przez kordony policji przejazd znienawidzonego cara, niż narodową manifestację nad trumną nieśmiertelnego, bodaj największego polskiego Republikanina z ducha!... Wszystko tam było. tylko nie dopuszczono — narodu!!

Aktualnemi są dziś w Polsce uroczystości ku czci tragicznie pięknego bohatera z pod Savannah — Kazimierza Pułaskiego. Teatr krakowski wystawi „Konfederatów barskich“ Mickiewicza. Dobrze p. Trzciński robi, przypominając ten szczątek dramatu krakowskiej publiczności, a to nie tylko ze względów partjotycznych, ale — kulturalnych, bośmy dziś już w naszym teatrze współczesnym stali się — jak to zauważył prof. Folkierski — jedynie widzami... A nie wolno nam zapominać, że obowiązkiem dzisiejszych bywalców teatralnych jest też być w świątyni Melpomeny — słuchaczami. Dzisiejszy człowiek jest leniwy i **woli patrzyć — nie zawsze jednak zdolny jest** widzieć to, na co patrzy — **a nie lubi, o! nie lubi**, nie lubi słuchać, bo chcąc słuchać, a nie nudzić się, trzeba przecież myśleć. Dlatego dziś kina są przepełnione, a teatry ciągle jeszcze nie tak pełne jak kościoły. Wygodna publiczność idzie chętniej tam, gdzie niema czego słuchać, gdzie za nią myśli — film.

Wielka myśl w dramacie i piękna mowa polska, rzucona za sceny, są naturalnymi obrońcami teatru przed kinem.

Jeśli już pozwoliłem się zamknąć w kręgu uroczystości, to wskażę jeszcze na pierwszą, przypadającą w tych dniach właśnie rocznicę śmierci tragicznego generała — Tadeusza Rozwadowskiego. Zwycięski wódz lwowskich Orląt i wielki bohater z pod Warszawy — na Antokolu!...

Tragizm ten upiększył go w oczach historji.

Na źrenicach malują się olbrzymie tragicznie piękne postacie, idące z mroku dziejów ludzkości... Cezar — — Napoleon...

Jesienny wiatr dmie, chyli korony drzew i strąca liście — złoto i purpura ścielą się pod nogami, a niebo ołowiane przewala kłęby chmur... Smutek, melancholja, zaduma, włóczą się pustemi alejami plant, a czarne kasztany, jak widma umarłych tęsknot, prężą w niebo kościste ramiona, płaczą na wichrze i jęczą...

Ale kto woli ciepło, gwar, światła i muzykę kawiarni — niech coprędzej ucieka z moich romantycznych ogrodów zadumy...

A ja tymczasem płaszczem się owinę
Bajrońskich myśli i rozpalę płomień
Serca..., i wskrzeszę gesty poetyczne...
Boże! daj życie piękne — — choć tragiczne!

Jak kwiaty cieplarniane pielęgnuję w sobie ewangelizm serca i dlatego tragicznego życia nieprzyjaciołom swoim — nie życzę.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Życie gospodarczo-społeczne.

Nowy monopol eksportowy.

Mamy do zanotowania nową próbę zmonopolizowania eksportu. **Tym razem przedmiotem eksperymentu ma być zboże.**

W ostatnich dniach odbyły się w łonie Związku organizacyj rolniczych wstępne narady w sprawie powołania do życia wspólnego organu sprzedaży zboża na eksport, opartego na zasadach następujących:

1) Organizacje roln.-handl. tworzą **wraz z ogólnemi organizacjami rolniczemi organizację o charakterze osoby prawnej,** której celem będzie stworzenie wspólnego Biura Eksportu Zbożowego.

2) Biuro Eksportu Zboż. sprzedaje zboża ofiarowane na wywóz przez poszczególne organizacje roln.-handl. na zasadach komisowych i podejmuje wszelkie kroki i wysiłki dla rozszerzenia rynków zbytu na eksportowane z Polski zboże.

3) Organizacje roln.-handlowe zobowiązują się oddać Biuru do komisowej sprzedaży 10 proc. swego eksportu. Pozostałe 100 proc. mogą eksportować na własną rękę, jednak w granicach ogólnego planu eksportowego, przez władze Biura ustalonego i pod warunkiem rejestrowania tych tranzakcyj w Biurze.

Przy tej okazji warto podnieść fakt, że organizacje rolnicze planujące centralizację eksportu zboża stoją na stanowisku, że **najlepszą drogą do załagodzenia kryzysu w rolnictwie jest wprowadzenie w życie systemu świadectw przywozowych.**

Tętno życia gospodarczego słabnie.

Opinja sfer kupieckich.

„Kupiec“ poznański analizuje obecną sytuację gospodarczą. Charakteryzuje ją ogólna ciasnota pieniężna zaostrzona brakiem perspektyw na możliwość uzyskania kredytów zagranicznych. A nawet przy dokładniejszem wniknięciu, z przyczyny stagnacji „dojść musimy do wniosku, że naszego położenia same kredyty nie poprawią. Udostępnienie kredytów w obszerniejszych rozmiarach byłoby tylko **chwilowo działającym zastrzykiem, o ile jednocześnie nie stworzymy warunków, któreby zapewniały rentowność pracy i jej kapitalizację.** Właściwym bowiem powodem, że **fabryki ograniczają produkcję, że handel zamiera a rzemiosło upada,** jest ogólne **zubożenie** społeczeństwa i stąd wynikający brak możności nabywczej towarów, nawet pierwszej potrzeby. Zubożenie zaś społeczeństwa jest wynikiem **nad możność ściąganych opłat i ciężarów na rzecz Skarbu.** Ogołocenie rolnictwa ze środków pieniężnych z powodu wysokich podatków i chybionej polityki zbożowej, deprecjonującej wartość płodów rolnych, musiało oddziałać ujemnie na interesy miast, które niezależnie od zastoju gnębione są nadmiarem ciężarów podatkowych.

I nie pomogą tutaj enuncjacje, chcące udowodnić, że stan gospodarczy kraju jest pomyślny, skoro rzeczywistość przeczy. Do wniosku tego dojść musi każdy, kto uważnie wsłucha się w wolniejące tętno życia gospodarczego“.

A więc jedyną drogą do usunięcia kryzysu jest usunięcie obecnego systemu polityki fiskalnej.

Relacje wojewodów o wyrokach Najw. Tryb. Adminin.

Opieszałość referentów względnie ich nieznajomość przepisów powodem krzywdzących orzeczeń administracyjnych.

Minister spraw wewnętrznych zarządził specjalnym okólnikiem, ażeby wojewodowie **zawiadamiali M. S. W. bezzwłocznie o każdym wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego,** którym orzeczenie lub zarządzenie wojewody zostanie przez Najw. Trybunał Admin. **uchylone.** W poszczególnych wypadkach ministerstwo będzie żądało wszystkich aktów danej sprawy, **celem przekonania się, czy przyczyną uchylenia orzeczenia względnie zarządzenia** nie **była opieszałość poszczególnych referentów, albo osobista nieznajomość przepisów, zwłaszcza zaś przepisów o postępowaniu administracyjnem.**

Cukrownie polskie przechodzą w obce ręce.

Konsorcjum angielskie, na którego czele stoi niejaki p. Golodec, były obywatel rosyjski, prowadzi rokowania z głównymi akcjonarjuszami cukrowni „Choceń“ o sprzedaż tej cukrowni.

Sprzedaż ma być wyjątkowo niekorzystna dla polskich akcjonarjuszów, gdyż objekt wartości 8—10 milj. zł. przejść ma w ręce obce za niecałe 2 miljony zł.

Konsorcjum to posiada już 2 cukrownie polskie.

Obrady przemysłowcow naftowych w Drohobyczu.

W Drohobyczu na zjeździe naftowym w dniu 13 i 14 bm. toczyły się obrady sekcji **geologiczno-wiertniczej i rafineryjnej.** W drugim dniu obrad przyjmowała izba pracodawców uczestników zjazdu śniadaniem w sali Sokoła. Wieczorem tegoż dnia odbył się **bankiet,** w którym oprócz uczestników zjazdu wzięli udział **przedstawiciele władz i obywatelstwo miejscowe.** W ostatnim dniu obrad odbywały się popołudniu **obrady w sekcjach,** poczem nastąpiło posiedzenie plenarne, na którem uchwalono szereg rezolucyj dotyczących **najaktualniejszych postulatów i potrzeb przemysłu naftowego.** Na posiedzeniu tem wygłosił dyr. Bartoszewicz referat p. t. **„Nasza polityka naftowa wobec międzynarodowych problemów gospodarczych.** Na zakończenie zjazdu wygłosili **przemówienia** pp. prof. Bielski i naczelnik wydziału naftowego w ministerstwie przemysłu i handlu dr. **Friedberg,** stwierdzając owocną pracę zjazdu.

Przyczyny katastrof kolejowych w Polsce

Zbytnie obciążenie torów i zanik obowiązkowości u kolejarzy.

W związku z licznemi w ostatnich czasach katastrofami kolejowemi, dyr. depart. eksploatacyjnego w Min. Komunikacji udzielił prasie nast. wyjaśnień:

„Główną przyczyną nieszczęśliwych wypadków na kolejach polskich jest zbyt silne przeciążenie niektórych linji kolejowych jak n. p. Warszawa, Dęblin, Zagłębie, Skierniewice Częstochowa-Koluszki.

Tak zwana techniczna zdolność przewozowa linji kolejowych, wykorzystywana normalnie do 80 proc., **na tych odcinkach bywa eksploatowana do 95 proc., co jest źródłem zła.**

Drugą przyczyną katastrof jest rozprężenie psychiczne i moralne oraz zanik obowiązkowości wśród pracowników kolejowych.

Wreszcie zjawiskiem przejściowem potęgującem chwilowo możliwość katastrof był bardzo intensywny ruch na kolejach polskich z powodu P. W. K.

Ministerstwo Komunikacji, dążąc do zapobieżenia na przyszłość możliwym katastrofom rozpoczęło energiczną akcję budowy nowych linji kolejowych dla odciążenia najwięcej używanych torów.

Celem zaś zwalczania dezorganizacji w szeregach pracowników, — Ministerstwo zwiększy znacznie ilość inspekcji i obostrzy czujność władz dyscyplinarnych.

OBNIŻENIE PODATKU DOCHODOWEGO DLA LITERATÓW I ARTYSTÓW.

Ministerstwo Skarbu rozesłało okólnik do izb skarbowych i do władzy skarbowej na G. Śląsku, w myśl którego władze skarbowe przy wymiarze podatku dochodowego artystom, literatom, dziennikarzom i osobom pokrewnych zawodów obowiązane są od przychodu ogólnego **odliczyć na podstawie art. 6 ustawy o podatku dochodowym od 25 do 50 procent kosztów osiągnięcia dochodu.**

Artykuł 6-ty ustawy o podatku dochodowym postanawia, że przy obliczaniu podstaw wymiaru podatku dochodowego **odlicza się** te koszta, które poniósł płatnik dla osiągnięcia swego dochodu. O ile chodzi o literatów, dziennikarzy, artystów, plastyków, kompozytorów i t. p., którzy **nie płacą podatku dochodowego od uposażeń służbowych, gdyż często nie wiąże ich żadna umowa pracy z wydawcą, czy przedsiębiorcą,** władze skarbowe dotychczas przyjmowały dochód ich brutto za podstawę wymiaru podatku dochodowego.

Giełda lekko ożywiona.

Ruch na giełdzie akcyjnej **nieco żywszy,** co znalazło swój wyraz w większej ilości poszukiwanych papierów. Do tranzakcji doszło jednakowoż tylko dwoma papierami, t. j. dolarówką **po kursie 63.50 zł. i pożyczką inwestycyjną po 118.50 zł.** Wymieniano natomiast następujące kursy: Bank Polski 116 zł., Zieleniewski 82 zł., Firley 50 zł., Cegielski 37—38 zł., Elektrownia 77 zł., Chodorów 159 zł.

Naogół tendencja utrzymana, z wyjątkiem dolarówki i pożyczki inwestycyjnej, przy których wystąpiła **lekka zwyżka.**

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.88—8.89 zł., czeki dolarowe 8.89½—8.90½ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 124.48, 124.79, 124.17; Londyn 43.40¾, 43.51½, 43.30; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 35.04, 35.13, 34.95; Praga 26.39½, 26.46, 26.33; Szwajcarja 172.45, 172.88, 172.02; Sztokholm 239.36, 239.96, 238.76; Wiedeń 125.34, 125.65, 125.03; Włochy 46.70, 46.82, 46.58; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.77.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Handlowy 117 — Bank Polski 166, 165, 166 — Firley 51 — Węgiel 67½ — Lilpop 28½ — Ostrowiec serja B. I. i II. em. 84½, III. em. 74 — Haberbusch 107.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 118, 119, 118½ — 5% dolarowa 62¾, 62¼, 62.95 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.33, Londyn 25.17 1/8, Nowy Jork 5.17.15, Belgja 72.20, Włochy 27.08, Hiszpanja 74.40, Holandja 208 1/8, Berlin 123 3/8, Wiedeń 72.67½, Sztokholm 138.80, Oslo 138.27½, Kopenhaga 138.27½, Sofja 3.74, Praga 15.39½, **Warszawa 58,** Budapeszt 90.32½, Białogród 9.12, Ateny 6.71, Konstantynopol 2.45, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 217¼.

HUMOR

Lakoniczna odpowiedź. — Jak się pan zapatruje na małżeństwo? — Zdaleka, proszę pani.

Radjo.

Piątek 18 października.

Kraków (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu i hejnału z Wieży Marjackiej; 12.05 Transmisja z Warszawy; 16 Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. J. Dąbrowski, prof. Un. Jag.: „Historja polityczna i historja kultury w życiu szkolnem“; 16.25 Koncert z płyt gramofonowych: 17.15 Odczyt p. t.: „Psychologja antypatji“ — p. E. Dortheymer; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości, „Kącik humoru“ — p. Wacław Pawłowski, komunikat sportowy; 19.16 Transmisja z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 19.25 „Skrzynka pocztowa“ — inż. Broniewski; 19.58 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 Transmisja pogadanki muzycznej z Warszawy; 20.15 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.20 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“ — omówi prof. Mościcki; 15.45 „Kącik krótkofalowy“; 16.15 Muzyka płyt gramofonowych; 17.15 Odczyt z działu „Hygjena—Medycyna“; 17.45 Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczęgłowa; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Giełda rolnicza; 19.25 Muzyka płyt gramofonowych; 19.58 Sygnał czasu; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Orkiestra Filharmoniczna. Jerzy Bojanowski (dyr.), Frederic Lamond (fort.).

Katowice (408.7). G. 11.58 Sygnał czasu, oraz hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert płyt gramofonowych: 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.20 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 Alicja Pawlicowa: „Z Hamburga do Kadyksu“; 17.45 Koncert orkiestry mandolinistów z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Michał Orlicz: „Z dziejów teatru w Polsce“ — Stanisław Wyspiański — odnowiciel polskiego teatru; 19.40 Komunikaty sportowe; 19.58 Sygnał czasu; 20.05 Pogadanka muzyczna z Warszawy; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim — prof. Stefan Tymieniecki.

TALENT MUZYCZNY.

Pewna niewiasta, uprawiająca grę na fortepianie, marzyła o karjerze artystycznej.

Niedawno, gdy do jej miasta zawitał europejskiej sławy pianista, niewiasta owa dostąpiła zaszczytu, że artysta zgodził się wysłuchać jej produkcji, by orzec, czy warto dalej kontynuować studja.

Po skończonym popisie rozpłomieniona dziewica zapytała skromnie:

— Cóż mi czcigodny mistrz łaskawie poradzi?

— Co? Wyjść czemprędzej za mąż.

19 list konkuruje w wyborach czechosłowackich.

Dodatni objaw koncentracji sił i opinji w społeczeństwie.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.). Czechosłowacka prasa podnosi pocieszający fakt, że **przy obecnych wyborach do parlamentu czechosłowackiego zgłoszono tylko 19 list, gdy przy wyborach poprzednich było 31 list wyborczych.** Dzienniki zauważają, że jakkolwiek na 14-to miljonowe państwo i ta ilość list jest za duża, to jednak **spadek ilości list o więcej niż jedną trzecią** w stosunku do wyborów poprzednich oznacza skuteczne dążenie **w kierunku koncentracji sił.**

Czechosłowacja wprowadza walutę złotą

Na wtorkowem posiedzeniu czechosłowackiej rady ministrów uchwalono projekt ustawy **o wprowadzeniu waluty złotej.**

Przyjmuje ona jako jednostkę walutową w Czechosłowacji koronę czeską o zawartości 44.58 miligramów złota.

Ustawa nakłada na czechosłowacki Bank narodowy obowiązek **35% pokrycia banknotów.** Dotychczasowy kapitał Banku wynoszący 12 miljonów dolarów zostanie przewalutowany na **405 miljonów k. cz.**

Projekt przewiduje ponadto możność podniesienia kapitału akcyjnego Banku do 607.5 k. cz.

W ten widomy sposób zakończono w Czechosłowacji proces konsolidacji gospodarczej.

Waluta złota będzie odtąd symbolem dobrobytu naszego sąsiada, którego rozwój gospodarczy poczynił w ostatnich latach wielkie postępy w następstwie którego Czechosłowacja znalazła się w rzędzie państw kapitałowo silnych.

Odsłonięcie pomnika Pułaskiego w Stewens Point.

Nowy Jork 16. 10. (PAT). W Stewens Point w stanie Wisconsin odbyło się **odsłonięcie pomnika Kazimierza Pułaskiego.** W uroczystości wzięli udział gubernator stanu, przedstawiciel konsulatu generalnego Rzplitej Polskiej w Chicago, miejscowy komitet obchodu ku czci Pułaskiego, oraz publiczność polska i amerykańska **w liczbie około 4.000 osób.** Pochód do parku, mowy i złożenie wieńców uświetniły uroczystość.

Uroczystość ku czci Kazimierza Pułaskiego **odbyła się również w akademji wojskowej w Culwer w stanie Indjana.** Po defiladzie wszystkich oddziałów wojskowych, którą przyjął **płk.** Zaborski, odbyły się popisy jazdy konnej.

Olbrzymi pożar francuskiego okrętu.

Londyn. (AW.) Wczoraj w porcie liverpolskim **stanął w płomieniach francuski parowiec „Oklahoma", o pojemności 4.600 ton.** Przybyła straż ogniowa wytężyła wszystkie siły, aby ogień nie przerzucił się na doki i stojące w pobliżu okręty. Parowiec zawierał ładunek 500 ton nitratu i 600 ton wełny drzewnej oraz cukru, które jako materjał łatwo palny dawały niezwykle silny płomień sięgający aż do 80 metrów wzwyż. Chwilę po opuszczeniu płonącego okrętu przez załogę, nastąpiły kolejno po sobie dwie potężne eksplozje, które w porcie sprawiły wiele szkody. Kilka znajdujących się w pobliżu elewatorów siłą wybuchu i odłamkami zostały poważnie uszkodzone. Dwóch strażaków i jeden z pasażerów stojącego w pobliżu pociągu osobowego odnieśli rany, cały ładunek okrętu padł pastwą płomieni, korpus zaś okrętu spalił się aż do waterlinji.

WYBUCH WULKANU NA MARTYNICE.

Paryż (AW.). Według doniesień z Fort-de-France, wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpił **wybuch wulkanu Mon Pele na wyspie Martinice.** Wybuch był silniejszy niż w dniu **16 września b. r.** Wśród ludności szerzy się panika. Wobec tego, iż mieszkańcom okolicznym zagrażają poważnie ewentualne nowe wybuchy, gubernator wyspy nakazał ewakuację terenów położonych w pobliżu wulkanu.

Szajka przemytników katowickich przed sądem.

Przed sądem okręg. w Katowicach toczy się sensacyjna rozprawa o **przemytnictwo uprawiane w latach 1924—27** przez olbrzymią szajkę, której szefami byli znani kupcy katowiccy: Kutner, Lipszyc i Sal. W aferę zamieszane są również rewidentki celne, które za stosowną opłatą przepuszczały członkinie szajki z przemytem. Poza przemytnictwem jedwabiu i futer z Niemiec szajka trudniła się nielegalnym wywozem srebra i złota z Polski do krajów ościennych w ilości około 1500 kg. miesięcznie. Ponadto oskarżeni kupcy prowadzili fałszywą księgowość dla celów podatkowych, tak, że straty Skarbu państwa, spowodowane całokształtem tej niecnej roboty sięgają miljonowych sum. Oskarżeniem objęte są 34 osoby, z których 8 zbiegło do Niemiec, a wśród nich główni przestępcy Kutner i Lipszyc z żonami.

Sejm zwołany na 31. b. m.

Warszawa. 16 10. (PAT.) Jak się dowiaduje Polska Agencja Telegraficzna w najbliższym czasie spodziewać się należy wydania przez Prezydenta Rzplitej zarządzenia o zwołaniu sejmu i senatu na sesję zwyczajną od 31 października b. r.

„Wyzwolenie" zgłosi wotum nieufności rządowi.

Warszawa 16. 10. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym obradował Klub Parlamentarny „Wyzwolenia" pod przewodnictwem posła Roga. Po dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję następującą: **Klub uchwala zgłosić wraz z innemi klubami demokratycznemi wniosek o wyrażenie wotum nieufności dla rządu.**

Oprócz spraw politycznych omawiano na posiedzeniu bieżące sprawy organizacyjne.

NARADY MINISTRÓW.

Warszawa. (AW.) Wczoraj wieczorem premjer Świtalski przyjął ministrów Czerwińskiego, Kwiatkowskiego i Matuszewskiego, z którymi odbył dłuższą konferencję.

Oświadczenie pos. Witosa w sprawie artykułu p. Bardla.

Od prezesa P. Str. Lud. „Piast" otrzymujemy list następującej treści:

Wobec ukazania się w gazetach sanacyjnych szeregu złośliwych plotek i insynuacji pod adresem moim i stronnictwa Piasta, wywołanych przez artykuł dr. Bardla, umieszczony w „Kurjerze Porannym", który przy tej okazji pasował go na męża zaufania rzekomego odłamu Piasta, zmuszony jestem oświadczyć, 1) że Dr. Bardel od dwu blisko lat nie jest członkiem stronnictwa, 2) że od nikogo nie otrzymał żadnej legitymacji do jakichkolwiek wystąpień w imieniu stronnictwa, czy też jego członków, a tem samem i mnie. — Stosunek mój do twórców rewolucji majowej tudzież do sanacji i jej patronów jest dostatecznie znanym i żadne faktorowanie go nie zmieni. Pukanie zaś do drzwi, zostawiam tym lokajskim duszom, które są gotowe w każdej chwili dla jakiejkolwiek korzyści zmienić przekonanie i zdradzić swoich przyjaciół. Wincenty Witos.

Zbrodniczy zamach sowiecki w Warszawie — czy mistyfikacja?

Mężczyzna z poderżniętem brzytwą gardłem w szalecie publicznym. — W drodze do Rosji za paszportem sowieckim. — Ekspertyza lekarska wyklucza zamach.

Warszawa. 16 10. (Tel. wł.) Dziś w nocy zaszedł w Warszawie wypadek, noszący wszelkie cechy poczynań sowieckich, jakich przykład zaszedł w Paryżu w stosunku do radcy Biesiedowskiego.

Mianowicie dziś o północy w publicznem miejscu ustępowem na placu Bankowym znaleziono jakiegoś mężczyznę z gardłem poderżniętem brzytwą. Lekarz pogotowia przewiózł nieznanego w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Ducha. Z dokumentów, jakie miał przy sobie, wynika, że jest to Paweł Sambow, lat 35, obywatel sowiecki. Sambow miał przy sobie paszport, wydany za numerem 2036 przez konsulat sowiecki w Paryżu na powrót do Rosji. Prócz dokumentów znaleziono przy Sambowie pieniądze w kwocie jednego dolara i 60 złotych oraz kawałek sznura. Sambow przyszedłszy do przytomności oświadczył, że został napadnięty przez jakichś tajemniczych zbirów, którzy zaciągnęli go do publicznego szaletu. Tam uległ on ich zamachowi.

Lekarze, po zbadaniu chorego, wydali opinję, że nie może tu zachodzić wypadek zbrodniczego zamachu. Rana na szyji nosi wszelkie cechy usiłowania popełnienia samobójstwa. O możliwości usiłowania dokonania samobójstwa świadczy fakt posiadania przez Sambowa sznura.

Dlaczego Anglja ustanawia ambasadę w Polsce.

Cyfrą ludności i położeniem odgrywa Polska poważną rolę.

Warszawa (AW.). Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że w wyniku rokowań przeprowadzonych między rządami Rzeczypospolitej Polskiej i królestwa Wielkiej Brytanji, zostało postanowione podnieść wzajemnie przedstawicielstwa dyplomatyczne w Warszawie i Londynie do rzędu ambasad.

Londyn. 16 10. (PAT.) W związku z przemianowaniem poselstwa angielskiego w Warszawie na ambasadę „Times" pisze: **Polska stanowczo dowiodła, że zasłużyła na to, by znaleźć się wśród krajów, w których Anglja reprezentowaną jest przez ambasadora. Cyfry zaludnienia zarówno jak i położenie Polski każą patrzeć na nią, jako na kraj o pierwszorzędnem znaczeniu. Zaufanie do Polski wzmogło się bardzo i to w znacznym stopniu i wzmocnił to zaufanie fakt, że po latach trudności i niepokojów, oraz niepewności zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz kraju udało się jej osiągnąć jedność narodową i solidarność.**

Kara śmierci za krwawą demonstrację antywłoską.

Pola, 16. 10. (PAT). Trybunał specjalny dla spraw bezpieczeństwa państwa wydał wyrok w procesie 5-ciu Słoweńców oskarżonych o wystąpienie antyrządowe. Oskarżony Wladymir Gorkow został skazany na śmierć, pozostali na 30 lat więzienia każdy.

Wiedeń, 16. 10. (PAT). Dzienniki donoszą z Zagrzebia: Wczoraj wieczorem opublikowany tu został wyrok, wydany przez sąd włoski w Pola na 5-ciu członków „Orjony". Członkowie ci byli oskarżeni o to, że w przebiegu plebiscytu, który się odbywał w marcu b. r., oddali szereg strzałów na grupę Istriańczyków, którzy szli do lokalu wyborczego niosąc chorągiew włoską. Jeden z Istriańczyków został zabity, kilku zostało zranionych.

Na wiadomość o wyroku zebrała się w Zagrzebiu wielka liczba studentów, którzy zorganizowali demonstrację przeciwko Włochom. Tłum ruszył pod konsulat francuski, gdzie odśpiewano hymn narodowy francuski i wznoszono okrzyki na cześć Jugosławji i Francji. Kiedy demonstranci chcieli następnie ruszyć pod konsulat włoski, zostali przez silny kordon policji rozproszeni.

Brygady chińskie spieszą nad Amur.

Odsiecz dla zajętego przez wojska sowieckie miasta.

Tokio. 16 10. Z Charbina donoszą o wysłaniu brygady chińskiej złożonej z 2.400 żołnierzy, **celem opanowania poważnej sytuacji,** jaka się wytworzyła w okolicach Ling Kiang, miasta chińskiego, **położonego u zbiegu rzek Amur i Sungari.**

Wojska sowieckie zajęły to miasto w ubiegłą niedzielę po walce, w której zatopiono kilka kanonierek. Wojska chińskie posuwają się naprzód, celem odzyskania Ling Kiang, skąd oddziały sowieckie starają się przeszkodzić żegludze chińskiej na wspomnianych rzekach.

Barcelona. 16 10. (PAT.) Otwarto tu kongres międzynarodowego związku stowarzyszeń prasowych.

Z galerji tych, którzy pracują nad sanacją naszej moralności.

Zbyt wiele pisze się o wielkich mistrzach sanacji, jak pp. Stpiczyński, Miedziński, Olpiński, Czechowicz itp. Trzeba pamiętać o mniejszych naczycielach, którzy w cichości i skromnie spełniają wobec nas, skorumpowanych partyjników, swą wzniosłą misję szerzenia moralności.

Takim jest niewątpliwie czołowy poseł z listy Be-Be w okręgu Radom—Końskie, **p. Baćmaga.** Niestety jego misję sanacyjną przerwał teraz prokurator, wytoczywszy mu **proces o defraudację 11 tys. zł. z funduszów gminnych.** P. Baćmaga poprostu powiększył **jako wójt** swój fundusz dyspozycyjny. Nic więcej. Ale nie przemówiło to jednak ani do prokuratora ani do... Klubu Be-Be, który musi p. Baćmagę ze swego grona wykluczyć.

Nie trzeba pominąć także osoby **p. Grzybowskiego,** aresztowanego w Tczewie za sfałszowanie dokumentów oficerskich, za bigamję i sprzeniewierzenia itp. Grzybowski był w czasie wyborów sekretarzem Komitetu wyborczego Be Be i gorliwie agitował za listą sanacyjną.

Jeszcze jednym nauczycielem moralności sanacyjnej zajął się prokurator na Pomorzu, niejakim Rendeckim, redaktorem pomorskiego wydania „Głosu Prawdy", znanym nadto pod nazwiskami Ciesielskiego i Cieszewskiego. **Właśnie** dzisiaj bada sąd w Grudziądzu jego defraudacje, fałszowanie podpisów na wekslach tego wspaniałego autora, karanego już 12 razy więzieniem. Ostatnim jego czynem było naciąganie ludzi na wydanie „Złotej Księgi" na imieniny Piłsudskiego.

Ciąg dalszy nastąpi.

Bilans handlowy we wrześniu przyniósł nadwyżkę.

Warszawa, 16. 10. (PAT). Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlowy za wrzesień przedstawia się jak następuje: **Przywieziono ogółem 401.749 ton towarów, wartość przywozu wynosi 247.454.000 zł. Wywieziono 1,996 345 ton towarów, wartość wywozu wynosi 262,031.000 zł.**

Saldo dodatnie bilansu handlowego zagranicznego we wrześniu wynosi 14,577.000 złotych.

W porównaniu do poprzedniego miesiąca nastąpiło zmniejszenie wywozu w wadze o 203.242 ton. w wartości o **18.686.000 zł.** Przywóz zmniejszył się w wadze o 15.919 ton wzrósł natomiast w wartości o **20.919.000 złotych.**

Z ważniejszych pozycyj importu zwiększył się przywóz surowców, półfabrykatów oraz wyrobów włóknistych (o 13,942.000 zł.) skór i futer (o 4.912.000 zł.) zaś zmniejszył się przywóz artykułów spożywczych o 1,366.000 zł. W eksporcie zmniejszył się wywóz artykułów spożywczych o 17.994.000 zł. drzewa o 3,679.000 zł., węgla o 4,298.000 zł.

Zwiększył się natomiast wywóz wyrobów włóknistych o 1,570.000 zł.

TYLKO SPECJALNIE UPRAWNIONE ZWIĄZKI.

wywozić będą masło bez cła.

Warszawa 16. 10. (Telef. wł.) W „Dzienniku Ustaw Rzplitej" z dnia 16 b. m. ukazało się **rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa o ustanowieniu cła wywozowego od masła.** Jednocześnie ukazało się drugie rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa w sprawie **zwrotu cła przy wywozie masła. „Monitor Polski" podał spis związków eksportowych,** upoważnionych do wystawiania zaświadczeń, na podstawie których można będzie otrzymać z powrotem cła, opłacone przy wywozie masła Rozporządzenia wspomniane **wchodzą w życie z dniem 1 listopada.**

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.). Minister skarbu Matuszewski zarządził **utworzenie na lotniskach w Krakowie, Katowicach i Poznaniu ekspozytur tamtejszych urzędów celnych.** Ekspozytury tę będą załatwiać odprawę podróżnych i ich bagażu, będą przyjmowały i przekazywały przesyłki zagraniczne w przesyłce lotniczej.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.). Ostatnio pojawiły się w lasach gminy Nowomalin, powiatu zdołbunowskiego gromady wilków, które **napadają na osiedla ludzkie i porywają mieszkańcom wsi żywy dobytek.** W gminie Budoraz pojawiły się stada dzików, które **napadają na zagrody włościan.** Władze zarządziły obławy na wilki i dziki.

ANTONI MARCZYŃSKI. 22

Straszna noc.

Powieść sensacyjna (współczesna).

W chacie świeciło się jeszcze, snać Marcin czuwał, czekając na powrót swej wychowanicy, która się gdzieś zawieruszyła. Niepokoił się zapewno jej nieobecnością, gdyż nigdy o tak późnej porze nie przebywała poza domem, chyba, że gdzieś w sąsiedztwie odprawiano huczne wesele.

Zbliżyła się do okna i zajrzała do wnętrza przez szybę. Marcin drzemał przy stole, trzymając na rękach małą Elzę Kohnkównę. Widocznie dziecko płakało, widać je uspokajał i oboje ich sen zmorzył... Ten rozczulający obrazek utwierdził Jagę w jej zamiarze.

— Tak zrobię, — wyszeptała raz jeszcze i zdecydowanym ruchem nacisnęła klamkę...

XII.

Kiedy po skończonej rozmowie telefonicznej sędzia śledczy Jan Gralski powrócił z gabinetu prezesa sądu do swego pokoju, aplikant Wątorek wpił się w jego oczy natrętnemi spojrzeniami.

— I co, panie radco? — spytał; — Tracht skłamał oczywiście; prawda?

— Powiedział prawdę, — odparł Gralski i uśmiechnął się kącikami ust na widok rozczarowania, malującego się dobitnie na niezbyt inteligentnej fizjognomji aplikanta.

— Niemożliwe!

— Na szczęście nie tylko możliwe, ale fakt murowany. Krytycznego dnia Ludwik Tracht siedział w areszcie policyjnym w Pucku, doprowadzony jeszcze poprzedniej nocy za udział w jakiejś bijatyce... Treść tej rozmowy telefonicznej kazałem sobie potwierdzić na piśmie.

Zająwszy miejsce przy swojem biurku, dodał z uśmiechem: — Pańska hipoteza leży, panie kolego... Trzebaby teraz przygotować nakaz wypuszczenia Trachta na wolność... Nie długo siedział tym razem.

Aplikant Wątorek zanotował sobie coś w raptularzu. poczem. upewniwszy się, że zwierzchnik jest w dobrym humorze, powrócił do tematu ich uprzedniej rozmowy. Nawiązał do ostatnich słów Gralskiego:

— Jeśli się nie przesłyszałem, powiedział pan: „Na szczęście“... Jak...

— Nie przesłyszał się pan, — wtrącił tamten. — Jeszcze raz powtarzam: całe szczęście, że Tracht zdołał tak szybko udowodnić swoje alibi. Gdyby nie to, zasugerowani ową nieszczęsną siekierą, tracilibyśmy cenny czas na fałszywym tropie, a rzeczywisty sprawca śmiałby się długo w kułak.

— Wybaczy pan radca, ale coraz mniej pojmuję.

Gralski spojrzał nań z życzliwą wyrozumiałością. Jego szare oczy zdawały się mówić: „Ty wogóle ciężko pojmujesz“,... ale z ust padła grzeczniejsza odpowiedź:

— A jednak to takie proste.

— Pozwolę sobie być odmiennego zdania... Czy sądzi pan, że Ludwik Tracht, albo któryś z jego „szanownych“ braciszków nie byłby zdolny do popełnienia tej zbrodni? Przecież to nieuleczalni recydywiści... Każdy z nich prawie pół życia spędził za kratkami.

— Czy nie byłby zdolny? — powtórzył sędzia, zapalając małą fajeczkę i dodał w zamyśleniu, jak gdyby sam z sobą tylko toczył tę rozmowę: — Sądzę, że nie... Nie! Jest nazbyt wielkim tchórzem... Żyje z kradzieży, kradnąc wie zgóry o tem, że prędzej czy później za to parę miesięcy, albo nawet dłużej odsiedzi, ale jest mu to właśnie na rękę. Pobyt w więzieniu to jego urlop wypoczynkowy, w czasie którego spokojnie obmyśla plan nowych wypraw. Tak, to złodziej zawodowy, w całem tego słowa znaczeniu, lecz może właśnie dlatego nie posiada kwalifikacyi na mordercę... Zdaje sobie zbyt dobrze sprawę z tego, że gdyby zabił, skończyłyby się błogie „urlopy“ w więzieniu, które zimową porą ratuje go od śmierci, że skończyłaby się włóczęga, mająca dla tych ludzi tyle romantycznego uroku... On nazbyt przywiązany do życia, aby śmiał ryzykować możliwość wyroku śmierci... I dlatego, — dodał głośniej, reasumując te rozważania; — dlatego, choć nie wątpię, że wszyscy trzej bracia Trachtowie skończą w kryminale, sądzę, iż żaden z nich nie kwalifikuje się na mordercę.

Wątorka aż podnosiło, kiedy słuchał tych wywodów, ale był zbyt dobrze wychowany, by starszemu przerywać i zbyt wiele żywił szacunku dla Gralskiego, aby zbijać wręcz jego pogląd. To też odczekał cierpliwie do końca, a potem zaczął od pozornej aprobaty:

— In abstracto podzielam w zupełności opinję pana radcy. Ale weźmy konkretny wypadek i odtwórzmy sobie taki przebieg dramatycznego zajścia: Tracht wałęsający się po helskim lesie spostrzega nagle Kohnkego na owej polanie. Kohnke śpi, powiedzmy. Portfel wypchany pieniędzmi, przeznaczonemi na ratę za kuter odstaje mu wyraźnie przez ubranie, co budzi oczywiście pożądliwość złodzieja. Od tej chwili myśli tylko, jak go sobie przywłaszczyć. Rozpiąć tamtemu marynarkę, albo przeciąć kieszeń? Kohnke zbudzi się niewątpliwie. Tracht rozumie, że to się nie powiedzie; nie posiada rutyny złodzieja kieszonkowego, ani jego instrumentu do przecinania kieszeń... Wtem jego wzrok pada na siekierę, leżącą obok śpiącego. Chwyta ją .... chwyta ją, panie radco, nie w zamiarze zamordowania rybaka, ale ogłuszenia go tylko. Ot, lekkie uderzenie obuchem i już. Czyni to, lecz nie posiadając kwalifikacyj na mordercę, (idę wciąż po linji poglądu pana radcy), uderza go za słabo. Albo inna kombinacja. W chwili gdy się zamierzył, Kohnke się zrywa. Może wcale nie spał i chciał Trachta pochwycić in flagranti? To obojętne. Dość, że przychodzi do krótkiej walki, w trakcie której Tracht rani swą ofiarę.... nawet niechcący. Co teraz? Kohnke zna włóczęgę, skoro odzyska przytomność, wsypie go zmiejsca. Tracht wie co go czeka. Jakże, napad rabunkowy, usiłowane morderstwo, oh, on zna dobrze kodeks karny. Nie ma innego wyjścia, jak usunąć jedynego świadka, ofiarę. Więc uderza siekierą drugi raz i trzeci, zabiera pieniądze, siekierę porzuca w krzakach, ucieka... Po tygodniu wraca na Hel, by posłuchać co tamtejsi mówią o wypadku na polanie i by zabrać siekierę..

— Którą chce sprzedać za 50 groszy!

— Tak, — przyznał Wątorek, nie przeczuwając zasadzki. (C. d. n.).

ZAWIADAMIA SIĘ
P. T. Członków Spółdzielni Urzędniczego Związku Ekonomicznego w Nowym Sączu, że w dniu 26 października br. o godzinie 6-tej wieczorem zaś w braku przepisanej ilości statutem członków bez względu na ilość w tym samym dniu o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się

WALNE ZEBRANIE

Porządek zebrania:
I. Odczytanie protokołu z ostat. W. Z.
II. Sprawozdanie Zarządu
III. Sprawozdanie kasowe
IV. Sprawozdanie Związku rewizyjnego
V. Wybór członków R. N.
VI. Wnioski.

Za Radę Nadzorczą:
Cieliński mp.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferke.